Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ŻYCIE ROLNICZE

ORGAN · ZWIĄZKU IZB i ORGANIZACYJ ROLNICZYCH · RP



TYGODNIK

Rok 1 – Nr. 1 – 17. X. 1936 r.

WARSZAWA · KOPERNIKA 30

Cena pojed. nr. 60 gr.

Rok I | Warszawa 17 października 1936 r. | Nr. 1

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. Pojedynczy numer 60 gr

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60
Konto P.K.O. 466

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ: Cała 4-ta strona okładki 400 zł — pół 200 zł. ćwierć 100 zł — 2 i 3-cia str. okładki i za tekstem: cała 340 zł. — pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — Za wiersz mm na 4-ej str. 60 gr.; na 2-ej, 3-ej i za tekstem 50 gr. Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

W miarę rozszerzania się zadań z zakresu działalności Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. poczęło się ugruntowywać coraz silniej wśród członków i władz tej instytucji przeświadczenie o konieczności stworzenia pisma tygodniowego, obejmującego całokształt zagadnień rolniczych i stanowiącego nową więź myślową pomiędzy rolnikiem, pracującym na swym warsztacie, a tymi jego kolegami, których zagadnienia naukowe lub organizacyjne zatrzymują w czterech ścianach biura czy pracowni uniwersyteckiej.

Wysyłamy dzisiaj w świat pierwszy numer pisma, powstałego w wyniku tych rozważań. „Życie Rolnicze" służyć ma sprawie wsi i rolnictwa, grupując możliwie wyczerpujący materjał informacyjny z dziedziny produkcji rolnej, ekonomii, zagadnień kulturalnych i organizacyjnych. Świadomi odpowiedzialności, jaką, przystępując do tej pracy, bierze na siebie Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., powstrzymujemy się od zapowiedzi programowych, pragnąc, aby treść pisma sama zorientowała czytelnika o naszych zamiarach. Jeżeli na łamach jego znajdzie istotne odbicie żywych prądów i zainteresowań nurtujących społeczeństwo rolnicze, będziemy uważali, żeśmy zadanie nasze spełnili.

Przewodnictwo Komitetu Redakcyjnego zechciał objąć — na prośbę Prezydium Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — PROFESOR DR. WITOLD STANIEWICZ, b. MINISTER REFORM ROLNYCH. W fakcie tym, jako też w łaskawym zapewnieniu nam stałej współpracy ze strony szeregu najwybitniejszych przedstawicieli nauki oraz praktycznych działaczy rolniczych, upatrujemy gwarancję poziomu „Życia Rolniczego", które oby stało się ŻYCIA ROLNICZEGO trwałym współczynnikiem.

KAJETAN MORAWSKI
PREZES ZWIĄZKU IZB I ORGANIZACYJ ROLNICZYCH R. P.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Zadania i metody pracy izb rolniczych w dziale ogrodnictwa.

W latach najbliższych praca Izb Rolniczych w dziedzinie ogrodnictwa winna się ograniczać do sadownictwa, warzywnictwa i w wyjątkowych warunkach do organizowania produkcji ziół lekarskich.

Zadanie Izb Rolniczych w dziale sadownictwa polega na:

a) współpracy z innymi instytucjami (Komisja pomologiczna, Zjazdy owocarskie, Naukowe instytucje, jak Wydział ogrodniczy P. I. N. G. W. w Puławach, Zakład sadownictwa S. G. G. W., Katedry ogrodnictwa Uniwersyteckie, Komisja współpracy w doświadczalnictwie, a poza tym i inne instytucje) w wypracowywaniu ogólno-państwowego planu gospodarczo - sadowniczego. Plan powyższy winien mieć za cel doprowadzenie naszego sadownictwa do takiego stanu, aby produkcja naszych owoców zaspokajała przede wszystkim zapotrzebowania rynków krajowych i aby owoce nasze pod względem jakości nie ustępowały owocom obcym. Ogólno-państwowy plan gospodarczo - sadowniczy nie powinien się też wyrzekać ambicji eksportowania owoców;

b) realizowaniu powyższego projektu na terenach działalności poszczególnych Izb Rolniczych;

c) nastawianiu produkcji sadowniczej niezależnie od ogólno - państwowego projektu w ten sposób, aby cała ludność rolnicza rozporządzała w ciągu całego roku dostateczną ilością owoców do spożycia w stanie surowym czy też w przetworach.

W związku z punktem a) — a więc pracą nad nakreśleniem ogólno-państwowego projektu gospodarczo - sadowniczego — Izby Rolnicze powinny prowadzić rok rocznie obserwacje i zapiski nad stanem sadownictwa na swych terenach. Obserwacje musiałyby dotyczyć ilościowego i jakościowego stanu drzew i owoców, przy czym pracownicy Izb dążyliby do wyjaśnienia związku pomiędzy stanem powyższym, a warunkami glebowymi, klimatycznymi, gospodarczymi i kulturalnymi poszczególnych miejscowości. Ze szczególną skrupulatnością Izby powinny notować okręgi (komory) sadownicze i szczegółowo charakteryzować je z punktu widzenia przyrodniczego i gospodarczego, a ponadto wyszukiwać miejscowości nadające się w przyszłości na komory sadownicze. Projekt przyszłych komór sadowniczych winien być należycie uzasadniony.

Izby rok rocznie powinny ogłaszać możliwie szczegółowo w swych sprawozdaniach spostrzeżenia nad stanem sadownictwa wraz z mapą gospodarczo - sadowniczą. Publikacje te stałyby się podstawą przy wypracowywaniu ogólno-państwowego planu gospodarczo - sadowniczego. Wydział ogrodniczy Izby w związku z innymi wydziałami Izby — a więc ekonomicznym, rolniczym, gospodarstwa kobiecego i innymi — powinien rozpatrywać rok rocznie dokonane prace w realizacji planu gospodarczego w dziedzinie sadownictwa, nakreślając projekt prac w roku następnym i — o ile uważać to będzie za bezwzględnie konieczne — przedstawiając projekt zmian w planie. Projekt ten winien być rozpatrzony przez instytucje powołane do wypracowania ogólno - państwowego planu gospodarczo-sadowniczego.

Byłoby pożądane, aby Izby Rolnicze do opracowywania projektu gospodarczo - sadowniczego na terenie swej działalności powoływały w miarę możności osoby —stojące i poza Izbą, o ile osoby te dzięki swemu wysokiemu intelektowi i fachowości mogą się przyczynić do korzystnego dla kraju nakreślenia drogi rozwoju sadownictwa. Izby, jako intsytucje samorządowe, bezpośrednio stykające się z warsztatami pracy i ich kierownikami, posiadają nadzwyczajne możliwości wykorzystania jasnych umysłów obywateli dla pracy samorządowej, gospodarczej, a zatem i państwowej.

Co się zaś tyczy punktu b) — czyli realizacji projektu gospodarczo - sadowniczego na terenie działalności Izby — i punktu c), to w głównych zarysach sprowadzają się one do następującego:

1. Izba wypracowuje na lat kilka plan nasilania poszczególnych okręgów województwa najwłaściwszymi odmianami drzew i krzewów owocowych. Brane tu są pod uwagę warunki glebowe, klimatyczne, gospodarcze i kulturalne. Plan powyższy jest ogłaszany w publikacjach Izby.

2. Izba wypracowuje typy sadów, najodpowiedniejsze dla poszczególnych miejscowości i w związku z charakterem warsztatów rolnych. Drogą publikacji typy te Izba popularyzuje wśród rolników.

3. Izba dąży do wytworzenia warunków, dających możność rolnikowi nabycia drzewek i krzewów właściwych odmian, zdrowych i dobrze wyprowadzonych. (Kwalifikacja szkółek, kredyty kas powiatowych i t. p.).

4. Wydział Ogrodniczy w związku ze Stacją Ochrony Roślin, wydziałem rolnym, ekonomicznym, kierownikami stacji doświadczalnych, personelem szkół rolniczych, ogrodniczych i t. p. wypracowuje metody prowadzenia sadów, najodpowiedniejsze dla poszczególnych miejscowości.

Wchodzi tu więc w grę sprawa:

a) racjonalnego sadzenia drzew i krzewów,
b) zabezpieczenia drzew na zimę,
c) ochrony drzew i krzewów przed chorobami i szkodnikami,
d) uprawy i nawożenia drzew,
e) uprawy roślin pomiędzy drzewami,
f) zbioru owoców,
g) przechowywania owoców,
h) segregowania, pakowania owoców i t. p.

5. Wydział ogrodniczy Izby w związku z budowniczymi wypracowuje typy przechowalni najodpowiedniejsze dla terenu działalności Izby.

6. Izba ułatwia producentom owoców i kupcom nawiązanie bezpośredniego kontaktu i dąży do wprowadzenia w życie wyższych form handlu.

7. Izba bada działy sadownictwa, potrzeby rynków danego województwa i z poza województwa, jak również przyczynia się do organizacji propagandy spożycia owoców krajowych.

8. Izba organizuje pokazy owoców w poszczególnych miejscowościach województwa i pokazy wojewódzkie na terenie województwa i poza województwem.

9. Izba wyszukuje na terenie województwa osobniki drzew szlachetnych, dzikich, jak również i krzewów, szczególniej korzystne do rozmnażania ze względu na swą zdrowotność — i płodność. Wybitne te osobniki roślinnne są przez Izbę rejestrowane.

10. Izba dopomaga instytucjom badawczym w prowadzeniu doświadczeń i obserwacyj na terenie Izby.

W dziale walki ze szkodnikami i chorobami roślin wysoce pożądanym jest, aby wzorem Stacyj Ochrony Roślin Wydziały ogrodnicze wydawały ulotki zrozumiałe dla rolników, poświęcone zagadnieniom planu gospodarczo - sadowniczego i zagadnieniom techniki sadowniczej.

Czynność w terenie Izba prowadzi za pomocą swych instruktorów. Izba zwraca uwagę przede wszystkim na te miejscowości, w których najprędzej dadzą się osiągnąć dobre wyniki realizacji ogólno - państwowego projektu gospodarczo-sadowniczego.

Ważnym jest w miejscowościach tych organizować:

a) sady wzorowe,
b) konkursy prowadzenia sadów.

Drogą listów pochwały i uznania Izby winny podtrzymywać wśród rolników ambicje dobrego gospodarowania w sadach.

Dotychczasową niezmiernie ważną działalność w kształceniu praktykantów, wydaje mi się, należałoby silniej wiązać ze szkołami ogrodniczymi i rolniczymi. Egzamin praktykanta powinien polegać nie tylko na ustnym wyjaśnieniu czynności ogrodniczych, lecz i wykonaniu techniki ogrodniczej.

Co się zaś tyczy prac Izb w dziedzinie warzywnictwa, to winna ona sprowadzać się prawie że wyłącznie do podnoszenia produkcji warzyw pod względem jakości i ilości na własne potrzeby ludności wsi.

Poza tym Izba winna przyczyniać się do zapewnienia rolnikowi możliwości nabywania nasion warzywnych istotnie wartościowych (kwalifikacje upraw warzywnych nasiennych, jarmarki nasienne i t. p.).

Wydziały ogrodnicze w związku z wydziałami gospodarstwa kobiecego, P. R-u i innymi powinny organizować:

a) wzorowe działy warzywne w gospodarstwach rolniczych,
b) konkursy upraw warzyw,
c) ogródki działkowe.

Te ostatnie przede wszystkim dla właścicieli gospodarstw karłowatych i dla bezrolnych na wsi.

d) pokazy warzyw.

Wreszcie Izba powinna przyczyniać się do racjonalnego zorganizowania w miastach rynków warzywnych.

Wydawanie odpowiednich ulotek, organizowanie pokazów techniki uprawy warzyw, nagradzanie rolników za dobre prowadzenie warzywników, stosuje Izba w dziale warzywnictwa tak samo, jak i w dziale sadownictwa.

W terenie Izba pracuje za pośrednictwem instruktorów, a zatem od uzdolnienia fachowego instruktorów, od nastawienia psychicznego, od światopoglądu społecznego, zależeć będzie wynik prac Izby w dziedzinie ogrodniczej.

Przed objęciem stanowisk instruktorzy ogrodniczy winni odbyć przeszkolenie specjalne, a mianowicie praktykę:

a) przy instruktorze ogrodniczym,
b) przy instruktorze rolnym,
c) w stacji ochrony roślin,
d) w hurtowni owoców,
e) w stacji doświadczalnej rolniczej i fermie rolniczej, czy ogrodniczej.

Praktyki te wykształcą przyszłego instruktora w najważniejszych zagadnieniach organizacji rolnictwa, zagadnieniach miejscowych ogrodniczych i wdrożą kandydata na stanowisko instruktora w rozpatrywanie spraw ogrodnictwa na powiecie — w związku z innymi zagadnieniami rolniczo - gospodarczymi.

Co pewien czas każdy z instruktorów winien odbyć kurs techniki ogrodniczej w jednej z wybitnych szkół nastawionych na kształcenie w technice ogrodniczej. Poza tym co pewien czas instruktorzy ogrodniczy powinni odbywać kursy w instytucjach naukowych (zakłady S. G. G. W., zakłady uniwersyteckie, P. I. N. G. W. i t. p.), gdzie zapoznają się z zagadnieniemi przyrodniczo - ogrodniczymi i gospodarczo - ogrodniczymi. Pożądanym jest, aby instruktorzy ogrodniczy zapoznawali się wzajemnie z pracą swą w terenie.

W końcu pożytecznym będzie, aby kierownicy działu ogrodnictwa w Izbie i zdolniejsi instruktorzy odbywali wycieczki do krajów wybitnych pod względem kształcenia wsi w technice ogrodniczej i organizacji produkcji ogrodniczej.

Prof. Dr. Wł. Gorjaczkowski

Żywienie krów w jesieni.

Jesień jest okresem przejściowym od żywienia letniego do zimowego, w żywieniu bydła bardzo ważnym. Latem, szczególniej, jeśli lato było suche i pastwiska przypaliło, — krowy nieraz chudną. Późną jesienią i zimą w wielu oborach następuje cielenie się krów, a więc okres największej mleczności; jeżeli krowy pochudną, to oczywiście ten okres jest w znacznym stopniu stracony, bowiem w tych warunkach wydajność krów bardziej mlecznych maleje. Pierwszym zatem zadaniem będzie poprawienie chudych krów w kondycji, tak aby na oborze stanęły, jak to się mówi „w dobrym bycie". —

Jesienią mamy różne pasze, które staramy się wyzyskać. A więc przede wszystkim pastwisko, czy na łące, czy na koniczynie, czy też wreszcie na seradeli. Dopóki tylko pogoda pozwala, jak najdłużej trzymamy krowy na pastwisku i jest to najzdrowszy i najbardziej celowy sposób pasienia. Oczywiście pastwisko w jesieni, jako znacznie mniej pożywne od letniego, wymaga dokarmiania w oborze, w każdym jednak razie jest ono podstawą żywienia, a główna rzecz, to to, że krowy, które długo korzystały z dobrego pastwiska, zimą lepiej dają i lepiej wyglądają od krów żywionych bez ruchu w oborze. —

Dość długo jesienią mamy pastwiska na **seradeli,** jest to jedna z cenniejszych pasz; dawana pod każdą postacią: jako pastwisko, jako siano, słoma, czy plewy, jest bardzo chętnie jedzona i działa mlekopędnie. Pierwszeństwo oddamy oczywiście pasieniu wprost na seradeli, bowiem ta sama seradela dawana w oborze w stanie koszonym, jest przewiędnięta i ma już nieco mniejszą wartość odżywczą. Nieraz na seradelę przeznaczoną do przyorania puszczamy bydło, aby bujną seradelę nieco przydeptało, zielonej masy nieco ubędzie, ale bydło skorzysta na tym, a taka przygnieciona seradela lepiej się przyorywa. Jeśli seradela przeznaczona jest wyłącznie na pastwisko, to najlepiej (przy małej ilości krów) wypasać ją, wiążąc krowy na linkach. Unika się wówczas wydeptywania pastwiska, a przesuwając palik kilka razy dziennie zależnie od mleczności krowy, możemy jej dostarczyć więcej lub mniej paszy, a więc do pewnego stopnia indywidualizować żywienie. Ten sposób wypasania przyjęty jest w niektórych okolicach kraju np. na Pomorzu, w Rypińskim, gdzie większość małych gospodarstw w ten sposób bydło pasie. —

Paszą, która coraz więcej u nas się przyjmu-

je, jest **koński ząb.** Udaje się on dobrze, jednak niestety przeważnie jest za późno spasany: przetrzymywany na polu, aż zupełnie wyschnie, traci zupełnie wartość pastewną, skoszony na zielono i wysuszony jest oczywiście lepszy, ale właściwie pełną wartość ma tylko wówczas, gdy jest koszony zanim stwardnieje, a więc najpóźniej w okresie kwitnienia. Z tych względów najwyższy czas będzie skarmić koński ząb, a w wypadku jeśli będzie nadmiar tej paszy, to należy ją zakisić, przygotowując dobrą paszę na zimę lub wiosnę.

Jest to pasza wodnista, uboga w białko, zawierająca natomiast dużo cukru. Spasamy ją, krając na grubą sieczkę, przy dodatku innych, bogatych w białko pasz, tak samo też postępujemy zakiszając; cały koński ząb możemy spasać tylko wówczas, gdy jest bardzo młody, wówczas krowy jedzą go w całości dość chętnie.

Koński ząb nadaje się dobrze do spasania z seradelą; jako paszy wodnistej możemy go dawać do 40 kg. na krowę, seradela zaś, która zawiera białka 16 gramów w 1 kg., uzupełnia dobrze koński ząb.

Pasąc np. krowy na dobrym pastwisku z seradeli lub koniczyny i dając 30 kg. końskiego zębu i 3 kg. słomy, możemy wyżywić krowy średniej wielkości, dające 12 lt. mleka, podczas gdy słabe pastwisko i dodatek 30 kg. końskiego zębu starczy tylko dla krowy, dającej 6 litrów mleka.

W czasie wykopek mamy **liście różnych roślin,** jak brukwi, kalarepy, kapusty, marchwi, buraków pastewnych, a głównie buraków cukrowych.

Przy obcinaniu liści buraczanych dużo tej paszy się marnuje, wskutek tego, że liście rozrzucane są po polu, a bydło, chodząc, zbiera je, przy czym wdeptuje w ziemię i niszczy. Liście są paszą dobrą i dawane w ilości umiarkowanej 20—25 kg. na sztukę dobrze działają na mleczność, spasane zaś w większych ilościach, zbyt silny wywołują rozstrój żołądkowy, szczególniej, gdy dajemy je brudne z dużą ilością ziemi.

Najracjonalniej jest liście dobrze wytrząsać z ziemi, układać na kupki, zwozić do obory i tu spasać. Przy spasaniu liści konieczny jest dodatek kredy szlamowanej, w ilości około 30 gr. dziennie, oraz słomy; kreda zapobiega działaniu czyszczącemu liści, neutralizując działanie kwasu szczawiowego. Liście są dobrą paszą, ale nie można ich spasać zbyt dużo, gdyż wtenczas krowy się zbytnio wycieńczają. Ze wszech miar zalecenia godnym jest przygotowywanie z liści kiszonki, która zimą lub wiosną spasana, jako dodatek do innej paszy (okopowych) działa bardzo dobrze na wydajność mleka. Przy zadawaniu liści bardzo wskazane będzie skarmianie pasz zawierających dużo wapna np. siana lub słomy z koniczyny, siana łąkowego, plewy koniczyny i t. d.

Jako przykład przytoczymy dawkę dla krowy wagi 450 kg. o wydajności 10 litrów mleka np.: 20 kg. liści, 15 kg. zielonej seradeli, 4 kg. słomy z koniczyny, 4 kg. słomy jarej i 30 gr. kredy.

Liście z innych roślin mają również niezłą wartość pastewną. Nać marchwi np. zawiera 14 gr. białka w 1 kg., ma więc wartość niezłej zielonki, liście kapusty białej 7 gr., gorsze są liście brukwi i kalarepy, gdyż zawierają 4 gr. białka w 1 kg. —

Liści brukwi, kalarepy, kapusty nie można dawać zbyt wiele, gdyż mleko wówczas ma nieprzyjemny zapach i smak, co jest ważne szczególniej przy dostawach mleka wprost do konsumenta, względnie do miasta w stanie świeżym. Dawka do 20 kg. będzie maksymalną, lepiej dawać nawet mniej nieco, tym bardziej, że wszelkie liście i nać nadają się do zakiszenia na równi z liśćmi buraczanymi, nie ma więc potrzeby spasania ich w nadmiarze. —

Mamy jeszcze jedną paszę, która z roku na rok zyskuje coraz więcej prawo obywatelstwa i uprawiana jest zarówno w większych, jak i mniejszych gospodarstwach. Jest to **kapusta pastewna,** roślina, którą skarmiać możemy późną jesienią, a nawet zimą, uzupełniając tą świeżą zieloną paszą monotonne nieraz zimowe żywienie. — Mrozu się ona nie boi, skarmiać ją można po odtajaniu i oczywiście po ogrzaniu się w budynku. —

Zawiera ona w 1 kg. — 12 gr. białka i 40 do 50 gr. cukru, jest więc bardzo odżywczą karmą. W dobrych warunkach udaje się u nas doskonale, tworzy na wysokich łodygach obfite liście, które możemy obłamywać, lub też dawać razem z łodygami, podobnie, jak liście zwykłej kapusty. Kapusty pastewnej nie należy dawać ponad 20 kg. dziennie; możemy ją dawać z różnymi paszami zielonymi, zimą zaś z okopowymi. Dla krowy średniej wagi (450 kg.) o mleczności 10 litrów, wystarczająca będzie taka np. dawka paszy: 20 kg. kapusty pastewnej, 20 kg. buraków, 3 kg. siana, 4 kg. słomy, i 0,75 kg. otrąb pół na pół z makuchem rzepakowym. —

Przytaczając przykłady dawek paszy jesiennej, układaliśmy te dawki przeważnie bez paszy treściwej; możliwe to jest jednak dla krów o średniej wydajności. Wszędzie tam jednak,

gdzie krowy są wycielone, a wydajność chcemy osiągnąć dobrą — **dodatek pasz treściwych** będzie konieczny. O ile latem, licząc się z tym, że pastwisko jest bogate w białko, dawaliśmy paszę stosunkowo mało treściwą, a mianowicie same otręby, o tyle w jesieni, przy słabym już pastwisku i wogóle uboższych paszach, wskazanym będzie skarmianie mieszanki paszy treściwej, składającej się w połowie tylko z otrąb, drugą zaś połowę stanowić powinny różne rodzaje makuchów. Paszy takiej na każdy litr mleka trzeba dać 200 gramów. —

Z chwilą, gdy kończy się pastwisko, krowy stoją na oborze; jednakże wcześniej już nieco należy przyzwyczajać je do żywienia oborowego. Krowy wycielone pasiemy na pastwisku dopóki jest jeszcze ciepło i sucho, krowy jałowe i młodzież mogą pozostawać dłużej, nawet w słotę; krowy mleczne są więcej wrażliwe na niepogodę i wymagają staranniejszej opieki. Rano, gdy jest zimno, nie należy krów tych zbyt wcześnie wypędzać, a zadać im paszę w domu np. słomy, liści, zielonki. Wieczorem dajemy większą porcję paszy suchej, aby krowa przyzwyczajała się do niej. Stopniowo też zaczynamy dawać okopowe, zaczynając np. od 10 kg. buraków, które dajemy razem z liśćmi, stopniowo dawkę zwiększamy, tak aby z chwilą gdy krowy staną całkowicie na oborze — dostały już pełną dawkę buraków, a więc zależnie od mleczności 20 — 35 kg.

Inż. J. Lewandowski

Niedoceniane źródło dochodu w rolnictwie.

Załamanie się dochodowości warsztatów rolnych oraz przeludnienie wsi, powodujące bezrobocie, zmuszają rolników do oglądania się za pobocznymi źródłami dochodu w gospodarstwie poza produkcją roślinną i hodowlaną. Oczywiście nie ma tu mowy o jakichkolwiek kosztownych wkładach, bo na to nie stać dzisiaj rolników, chodzi tu raczej o wykorzystanie innych możliwości dochodowych gospodarstwa, które zazwyczaj są przez rolników niedoceniane lub lekceważone.



Ilustracja przedstawia końcowy przebieg hodowli. Na zdjęciu widzimy po prawej stronie gąsieniczki, szukające już miejsc do tworzenia oprzędów w zwojach zdejmników i na suchych gałązkach, specjalnie w tym celu przygotowanych.

Jedną z takich możliwości jest właśnie hodowla jedwabników, o której w ostatnich latach coraz głośniej się mówi, co jednak stosunkowo mało jeszcze wpłynęło na rozpowszechnienie tej produkcji w rolnictwie. A przecież hodowla jedwabników może być prowadzona niemal w **każdym** gospodarstwie rolnym i nie wymaga większych nakładów gotówkowych. Rozchodzi się jedynie o to, ażeby wszystkie wolne miejsca w gospodarstwie, drogi, granice i t. p. obsadzone były morwą białą w postaci drzew, krzewów lub żywopłotów, bo jak wiadomo jedynym pożywieniem gąsieniczek jedwabników są liście morwy białej. Zwłaszcza przy zakładaniu sadów polecenia godnym jest otoczenie ich żywopłotem z morwy, na której żadne szkodniki nie trzymają się.

Otóż, mając we własnym gospodarstwie 90 pięcioletnich krzewów morwy białej, wystarczającej na wyżywienie gąsieniczek jedwabników z 5 gramów jajeczek, przystąpiłem dwa lata temu do ich hodowli. Obecnie pragnę podzielić się nabytym doświadczeniem celem przekonania innych rolników, że hodowla jedwabników jest opłacalna i może przyczynić się do podniesienia dochodowości gospodarstwa. A więc w przeciągu tych dwóch lat prowadzenia hodowli razem wydatkowano:

1) na jajeczka jedwabników zł. 5,95

2) na koszty urządzenia półek i komplet wybijaczy dziurek*)	„	18,55
3) „ opakowanie i wysłanie oprzędów do Warszawy	„	10,28
4) „ na robociznę	„	18,95
5) „ wpisowe i składki do Związku Hodowców Jedwabników	„	7,10
6) „ różne	„	1,85
razem	zł.	62,68

Za sprzedane zaś oprzędy otrzymano zł. 89,18, a zatem czysty zysk wynosi zł. 26,50 — t. j. około 42% w stosunku do wydatków. Zysk ten w rzeczywistości jest większy, jeżeli wziąć pod uwagę, że koszty urządzenia powinny być w zasadzie rozłożone na dobrych kilka lat. Dalej, brak doświadczenia odbił się niestety ujemnie na kosztach handlowych przez wysyłanie oprzędów koleją. W drugim roku zostały one wysłane pocztą, co daleko taniej wyniosło.

Dlatego też zestawienie kosztów prowadzenia hodowli tylko za drugi rok jest więcej miarodajne i przedstawia się, jak następuje:

za 5 gr. jajeczek	zł.	2,70
koszty handlowe	„	2,42
robocizna	„	13,85
składka do Zw. Hod. Jedw.	„	3.—
razem	zł.	21,97

Uzyskano zaś za sprzedane w tym roku oprzędy zł. 47,84. Wobec czego czysty zysk wynosi zł. 25,87, a więc ponad 100% w stosunku do wydatków. Jeżeliby zaś hodowlę tę prowadzono w innych warunkach, t. j. własnymi rękami liczniejszej rodziny, bez uciekania się do najemnej robocizny, to wydatki w danym wypadku zmalałyby do zł. 39 gr. 72!... Poszę wskazać inną gałąź produkcji rolniczej, gdzieby czysty zysk stanowił tak wysoki procent dochodowości?!..

Ale to jeszcze nie wszystko, bo z biegiem czasu hodowca przez uzyskane doświadczenie może podnieść ilość i jakość wyprodukowanych oprzędów przez umiejętną hodowlę i obchodzenie się z oprzędami. Otrzyma on wówczas większą ilość oprzędów I gatunku, uzyskując za nie przy sprzedaży lepszą cenę, a tym samym znacznie zwiększy się czysty zysk z hodowli. —

Oczywiście, wysokość dochodu z hodowli jedwabników zależy od jej wielkości i, jeżeli na przykład ktoś ma wystarczającą ilość morwy na wyhodowanie jedwabników z 25 gramów jajeczek, otrzyma czysty zysk odpowiednio większy, a więc około 200 zł. Należy przy tym zaznaczyć, że cała hodowla zajmuje około 2 miesięcy czasu w okresie najwygodniejszym dla rolnika, bo maju i czerwcu, a zająć się tym mogą z powodzeniem dzieci w wieku szkolnym. Na zapoczątkowanie hodowli wystarczy jeden nieduży pokój, (utrzymywany w czystości i przewietrzany) lub przewiewna szopa, przystosowana w razie potrzeby do ogrzewania, zwłaszcza w okolicach zimniejszych. Zamieszczona wyżej fotografia przedstawia właśnie rozmiary pokoju i urządzenia, wystarczające do hodowli jedwabników z 5 gramów jajeczek.

Jeżeli chodzi o kwestię zbytu oprzędów, to nie nastręcza to żadnych trudności, bowiem wszelką ilość wyprodukowanych oprzędów zakupuje Związek Hodowców Jedwabników (Warszawa, Wilcza 54, m. 16) oraz Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą, przy czym dodać należy, że Związek, będąc własną organizacją producentów, zakupuje oprzędy po nieco wyższej cenie. Za stosunkowo małą składkę, bo 3 zł. rocznie, Związek Hodowców Jedwabników zapewnia członkom należytą obsługę, zaopatruje ich po tanich cenach w jajeczka jedwabników, zakupuje oprzędy bez pobierania prowizji, wydaje kwartalnik p. t. „Złote Runo" (dla członków bezpłatnie), oraz podręczniki do hodowli jedwabników. Ostatnio Związek przystąpił do założenia Spółdzielni Jedwabniczej, celem przerobu oprzędów we własnych zakładach przemysłowych.

Na zakończenie trzeba podkreślić, że rozpowszechnienie hodowli jedwabników w rolnictwie leży nie tylko w interesie samych rolników, bo należycie postawiona i wystarczająca produkcja krajowego jedwabiu uniezależni nas od zagranicy, skąd obecnie sprowadzamy jeszcze jedwab. Ma to duże znaczenie pod względem zaspokojenia własnym jedwabiem potrzeb przemysłu wojskowego, zwłaszcza w czasie wojny. Należy zatem, życzyć, ażeby wszystkie organizacje rolnicze, a szczególnie młodzieżowe, rozwinęły szeroką propagandę hodowli jedwabników, rozpoczynając od rozpowszechnienia uprawy morwy białej, która nie ma specjalnych wymagań i udaje się na wszelkich glebach.

Czartajew Podleśny, woj. białostockie.

M. Warczuk.

*) wybijacze potrzebne są dla dziurkowania papieru, tak zw. zdejmników, na których trzymane są gąsieniczki.

Dział maszyn rolniczych na krajowej wystawie przemysłu metalowego i elektrotechnicznego w Warszawie.

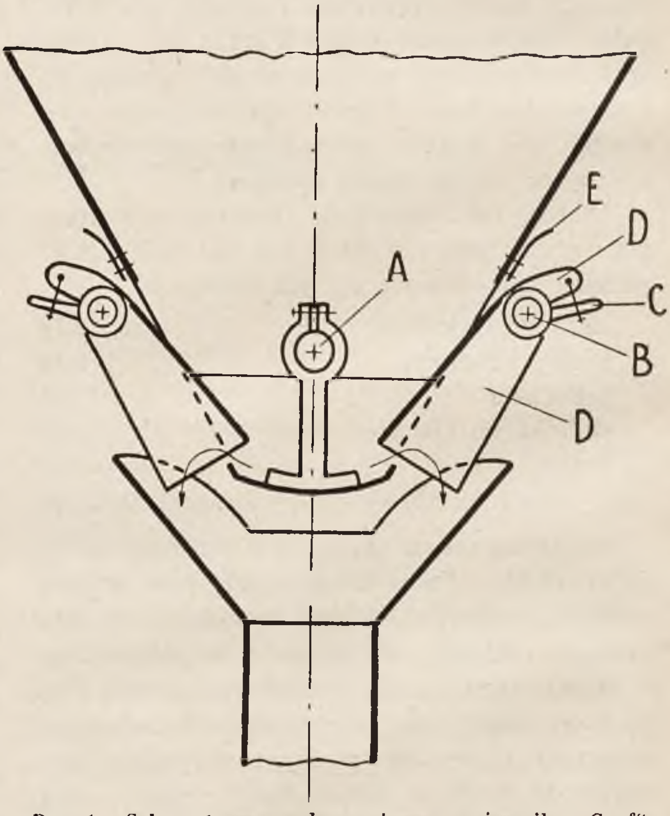
W tych dniach została zamknięta w Warszawie Wystawa Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego.O całokształcie tej imprezy mówić tu nie będziemy, gdyż zarówno prasa codzienna jak i radio zapoznały z nią nasze społeczeństwo dokładnie. Inaczej rzecz się ma z działem maszyn rolniczych Wystawy, nad którym warto bliżej się zastanowić. Prócz tego uważamy za wskazane zapoznanie naszych czytelników, z nielicznymi nowościami na rynku maszyn rolniczych, gdyż bardzo często spotykamy się z zupełną nieświadomością, co do celowości takiej, lub innej konstrukcji.

Trzeba przyznać, że ogólne wrażenie, jakie się wynosiło po obejrzeniu tych kilku stoisk z kieratami, wialniami, młocarniami, pługami i t.p. nie wypadło zbyt korzystnie dla tej gałęzi naszego przemysłu. W Wystawie wzięły udział następujące firmy: Sp. Akc. M. Wolski i S-ka Lublin, „Kraj" Fabryka Maszyn Rolniczych w Kutnie, Mühsam Sp. Akc., Włocławek, Sp. Akc. Ostrówek, Łochów, Józef Sucheni, fabryka pługów,Gidle, B-cia Perlis - Spadkobiercy Odlewnia żelaza i fabryka maszyn, Unja, Grudziądz i H. Cegielski, Poznań.

Jeśli chodzi o drobniejszych producentów maszyn rolniczych, należy stwierdzić, że od dłuższego czasu nie zdobyli się oni prawie na żaden postęp, żadne ulepszenie. Jeden z wystawców zaprezentował maszyny okazowe o częściach drewnianych dębowych i metalowych niklowanych. Były to eksponaty, pamiętające jeszcze P.W.K. w Poznaniu i mało mówiące o normalnej produkcji danej fabryki.

Z pośród maszyn nowych wymienimy przede wszystkim siewnik „Gryf" rys. 1. Unii, przedstawiający zupełnie nową, nie spotykaną jeszcze konstrukcję. Chodzi tu mianowicie o przyrząd wysiewny, którego rolę odgrywa w tym wypadku wahadełko, wyrzucające ziarno na zewnątrz skrzyni. Nastawianie siewnika na wielkość ziaren oraz ilości wysiewu na jednostkę powierzchni pola dokonywuje się w sposób niezmiernie prosty, a mianowicie przez zmianę wielkości otworów wylotowych skrzyni. Sam przyrząd wysiewny spełnia tu również rolę mieszadła i dlatego też powinien być zaliczony do tak zwanego typu mieszadłowego. (Do tego typu należą również siewniki Turbo, siewniki do koniczyn, planet).

Z kolei należy sobie postawić pytanie, jaka jest celowość tej konstrukcji? Rolnicy zwiedzający wystawę uważali ją powszechnie za ulepszenie. Ażeby dać odpowiedź na to pytanie, należy przede wszystkim stwierdzić, że posiadamy



Rys. 1. Schemat przyrządu wysiewnego siewnika „Gryf" (przekrój). Na osi A zamocowane są wahadełka, które przez swój ruch wahadłowy wyrzucają ziarno z dwóch stron skrzyni pod klapami D do rurek wysiewnych. Klapy D osadzone są luźno na osiach B; z chwilą gdy klapa D zmocowana jest przy pomocy specjalnego strzemienia z częścią C, przez obrót osi B można zwiększać lub zmniejszać otwór, przez który wysypuje się ziarno. Gdy chcemy, by dana redlica nie siała, przymykamy odpowiednie klapy D i przy pomocy specjalnego strzemienia łączymy je z częścią E (zamiast połączenia z C).

już siewniki, dające pracę bardzo zadowalającą. I tak np. siewnik Polonia Cegielskiego może być uważany za konstrukcję bardzo precyzyjną. Jeśli chodzi o jeszcze znaczniejsze zwiększenie precyzji siewu, to w tej samej konstrukcji, lecz wykonaniu zagranicznym (Landgräfin Sack'a), same

przyrządy wysiewne są robione z kauczuku, zaś denka, po których przesuwają się ziarna, są emaliowane. Przyrządy wysiewne Cegielskiego nie są gumowe, lecz żeliwne o powierzchni chropowatej, przez co uzyskuje się podobny efekt pracy, jak w siewniku Landgräfin, (duża przyczepność do masy ziaren). W każdym razie możemy powiedzieć, że posiadamy już siewniki dobre, a taka lub inna ich precyzja jest przede wszystkim kwestią ceny.

Siewnik jest maszyną drogą, dlatego też dążeniem wszystkich fabryk jest konstrukcję jego tak uprościć, by móc również znacznie obniżyć cenę. Jeśli zaś chodzi o różne przyrządy wysiewne, możemy powiedzieć, że typ mieszadłowy jest najprostszy i najtańszy. Dlatego też tą właśnie drogą idą liczne próby fabryk maszyn rolniczych, mimo iż siewniki tego typu dotychczas uważane są za mało dokładne w pracy. I tak np. siewnik Turbo (Unia) jest tani, lecz jak to wykazują badania, wysiewa ziarno nierównomiernie, a prócz tego wiele nasion uszkadza. „Gryf" jest nową , lecz nie szablonową próbą w tym kierunku.

Gdym na Wystawie spytał o cenę tego siewnika, osoba obsługująca stoisko zajrzała do katalogu i podała cenę siewnika trybikowego tej samej firmy. Jest to nieścisłość. Siewnika „Gryf", o ile nam wiadomo, jeszcze w normalnej sprzedaży ani w katalogu nie ma, a jego cena powinna być chyba niższa od siewnika trybikowego tej samej firmy (przy tejże samej szerokości oraz ilości redlic). Co do jakości tego siewnika nie możemy się jeszcze wypowiedzieć, gdyż nie był on poddany ścisłym badaniom. Fabryka rozesłała podobno pewną ilość egzemplarzy do różnych stacji doświadczalnych, które jednak będą miały dużą trudność z oceną, gdyż badania siewnikowe są niezmiernie trudne i wymagają specjalnej znajomości zagadnienia.

Ogólna konstrukcja siewnika przedstawia się korzystnie. Należy podkreślić, że wahadełko wyrzuca ziarno co pewien czas, a mianowicie co każde 10 cm. drogi siewnika. Odpowiada to w przybliżeniu 300 ruchom podwójnym wahadełka (600 ruchów pojedynczych na minutę). Podajemy ten szczegół w celu podkreślenia, że ziarno zostaje wyrzucane co pewien czas, wobec czego należałoby sprawdzić, czy równomierność rozmieszczenia ziaren w ziemi będzie zadowalniająca.

Taż sama firma wprowadziła również pewne ulepszenia w swych parnikach do ziemniaków (parnik „Żar"), wreszcie wystawiła nową wialnię — młynek „Zorza". Nie omawiamy tu bliżej tej ostatniej konstrukcji, gdyż pragniemy poruszyć sprawę maszyn i narzędzi do czyszczenia ziarna w oddzielnym artykule.

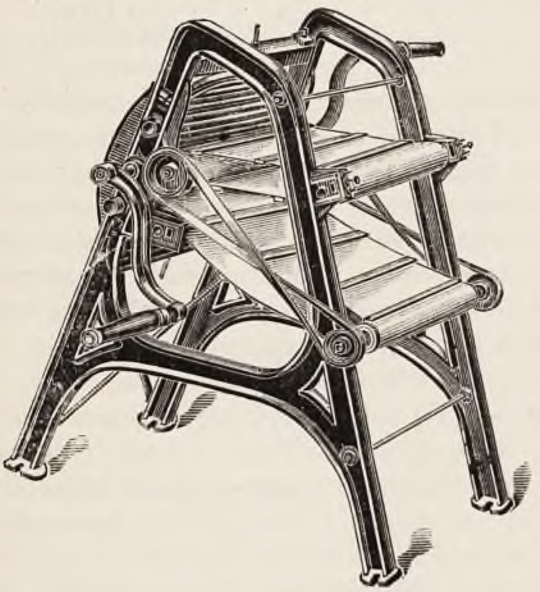
Interesującą nowością na naszym rynku maszyn rolniczych jest nowa młocarnia firmy H. Cegielskiego. O ile przed Wojną Światową większe folwarki kupowały duże i bardzo drogie komplety młocarniane, wśród których przeważały wyroby angielskie, dzisiaj pod tym względem pojęcia uległy dużej ewolucji. Badania wykazują, że tak zwane podwójne czyszczenie z dodatkowymi urządzeniami, jak kłosownik, żubrownik, wreszcie sortownika, nie posiada większej celowości, a kosztuje drogo i przyczynia się do powiększenia wielkości młocarni.

Dlatego też należy przypuszczać, że w budowie tych maszyn zajdą duże zmiany, uwzględnione już częściowo przez przemysł niemiecki. Jeśli się zaś zapytamy, jaka powinna być wydajność młocarni, to musimy stwierdzić, że musi ona być przynajmniej taka, by można było w ciągu krótkiego czasu od żniw do siewów ozimin przygotować potrzebną dla danego gospodarstwa ilość ziarna siewnego. Jest to minimum, dla którego określenia pomijamy zagadnienie specjalne, dotyczące organizacji gospodarstw, a więc przede wszystkim młockę całości zbiorów zaraz po sprzęcie. Wychodząc z powyższego kryterium, stwierdzimy, że wydajność godzinowa młocarni 3,5 — 4 q. może wystarczyć dla dosyć dużych nawet gospodarstw. Odpowiada to omłotowi 35 q. w ciągu 10-cio godzinnego dnia roboczego, a więc ilości wystarczającej do obsiania około 20 ha pola.

Mniejsze młocarnie motorowe coraz bardziej uzyskują sobie prawo bytu w Niemczech, z tym też większym zainteresowaniem oglądaliśmy nową konstrukcję Cegielskiego, która w Polsce jest jedyną w swoim rodzaju. Jest to młocarnia szerokomłotna, zaopatrzona w wytrząsacz, podsiewacz, wialnię, wreszcie elewator do automatycznego ładowania worków. Maszyna zbudowana pomysłowo, widać w niej pracę konstruktora fachowca. Jedyną obawę budzi w nas dosyć mały wytrząsacz, który stanowi zawsze jedną z najczulszych części młocarni, powiększając znacznie jej rozmiary. Trzeba jednak przypuszczać, że fabryka sprawdziła chyba pracę tej maszyny pod tym względem. Cena młocarni 2000 zł. Potrzebna moc do napędu 6 KM.

Z pośród maszyn specjalnych wymienimy nową międlarkę do lnu firmy „Kraj". Maszyna ta jest zaopatrzona w 3 walce, tak że produkt jest

dwukrotnie międlony. Len układa się na specjalnym elewatorze, doprowadzającym go pod walce; drugi transporter służy do usuwania ob-



Rys. 2. Międlarka do lnu f-my „Kraj".

robionego już produktu spod maszyny. Międlarka ta może być napędzana ręcznie, albo też przy pomocy kieratu. Całość przedstawia się korzystnie.

Z maszyn bardziej zasługujących na uwagę, lecz dawniej już wyrabianych, wymienimy pług łąkawy, oraz pług odwracalny f-my „Sucheni". To ostatnie narzędzie nadaje się w szczególności do mniejszych gospodarstw do wykonywania orek z pogłębianiem podskibia (1 korpus płużny zostaje wtenczas zastąpiony przez pogłębiacz).

Wracając do całokształtu Wystawy, musimy podkreślić złą obsługę informacyjną działu maszyn rolniczych. Jeśli pokazy tego rodzaju mają spełnić swe zadanie, muszą być tak zorganizowane, by zwiedzający mogli wszechstronnie zapoznać się z interesującymi ich maszynami. Osobiście stwierdziłem w pierwszych dniach wystawy, że niektóre objaśnienia były nieraz zupełnie mylne.

Małe rozmiary tego działu Wystawy należy wytłumaczyć przede wszystkim ciężką sytuacją przemysłu maszyn rolniczych w Polsce. Trzeba jednak przyznać, że ten sam dział na naszych Targach Poznańskich bywa i ciekawszy i lepiej zorganizowany.

Inż. Karol Bortkiewicz.

Z rolniczej prasy zagranicznej.

Uprawa słodkiego łubinu.

Zagadnienie uprawy słodkiego łubinu stało się w ostatnich latach niezmiernie aktualne, jakkolwiek znajduje się dopiero w stadium doświadczeń. Zalety tej rośliny mają pod każdym względem wielkie znaczenie dla gospodarki rolnej, dlatego też zupełnie zrozumiała jest chęć włączenia tego łubinu do grupy roślin powszechnie w rolnictwie uprawianych. W Polsce dotychczas odnoszono się z wielką rezerwą do tego zagadnienia, kwestionując opłacalność uprawy słodkiego łubinu ze względu na jego słabe u nas plony. Dlatego też dyskusja niemiecka na temat tej rośliny jest dla nas b. interesująca.

W 33 zeczycie Deutsche Landw. Presse dyplomowany agronom E. Schewet z Frydlandu podaje wyniki tegorocznych obserwacyj nad uprawą tej rośliny. Autor stwierdza, że słodki łubin reaguje przede wszystkim na zbytnią wilgotność gleby. Na glebach lekkich, odpowiednich pod uprawę żyta, kartofli i owsa, gdzie łubin mógłby odegrać ważną rolę w płodozmianie, bardzo często wyniki są nieodpowiednie, wzrost łubinu jest nierówny, zawiązanie nasion niedostateczne. O wiele lepsze rezultaty można obserwować na średnio ciężkich glebach, odpowiednich pod uprawę pszenicy lub koniczyny. Na takich glebach słodki łubin nie wykazuje nadmiernego wzrostu, ale za to strąki są bogato osadzone.

Bez wątpienia najlepiej uprawie słodkiego łubinu odpowiadają gruboziarniste, bardziej suche gleby „kartoflane", wykazujące i w głębszych warstwach tę samą strukturę. To samo odnosi się i do czysto mineralnych gleb leśnych. Z tego widać, że wpływ podglebia jest bardzo ważny i przy uprawie łubinu należy go również brać pod uwagę. Oprócz czynników glebowych ważna jest także technika uprawy i pielęgnowanie we wczesnych stadiach rozwoju. O ile warunki glebowe nie zupełnie odpowiadają wymaganiom słodkiego łubinu, a pielęgnacja jest niezbyt staranna, chwasty w zupełności zagłuszą łubin i plon jest minimalny.

Przy uprawie łubinu na nasienie wczesny wysiew jest bardzo ważnym czynnikiem, zwłaszcza w tych okolicach, gdzie okres wegetacyjny roz-

poczyna się późno. Łubin z powodu twardej łupinki potrzebuje więcej czasu na kiełkowanie, powoli wschodzi i dlatego przy późnym siewie zimowe zapasy wody są niedostatecznie wykorzystane.

Zbyt gęsty siew wpływa niekorzystnie na plon, przyczyniając się do nierównomiernego dojrzewania strąków. Najzupełniej wystarcza wysiew 80 — 100 kg/ha.

W 36 zeszycie Deutsche Landw. Presse stacja doświadczalna w Neuhaus (Westfalia) podaje swoje trzyletnie obserwacje (za czas 1934—36) nad uprawą słodkiego łubinu. W wyniku tych doświadczeń stwierdzić należy, że słodki łubin nie ma specjalnych wymagań co do pożywności gleby i podglebia, jednak jest bardzo wdzięczny za podglebie spulchnione. Na stałą wilgotność podłoża jest bardzo wrażliwy. Zbite, mało przepuszczalne podglebie uniemożliwia wzrost w głąb, co bardzo często odbija się na kwitnieniu łubinu. Dla lepszego zilustrowania tego podam wyniki obserwacyj z 1936 r.: wysiano słodki łubin na 3 morgowej parceli o lekkiej glebie, niezdatnej pod uprawę owsa. Stan roślin był bardzo niejednolity. W niektórych miejscach rośliny prawie wcale nie zawiązywały strączków. Badanie gleby wykazało, że w tych miejscach warstwa urodzajnej gleby wynosiła tylko 25 — 30 cm., pod nią był żółty piasek i orsztajn. W tych miejscach, gdzie rośliny dobrze wykształcały nasiona — warstwa rodzajna wynosiła 60 cm., podglebie było piaszczyste. Przez całą parcelę szedł pas o bardzo bujnym wzroście łubinu. W miejscu tym jesienią 1935 r. przeprowadzono urządzenia odwadniające na głębokości 2 m., przy czym nastąpiło wymieszanie wierzchnich warstw z podglebiem.

Bardzo ujemną cechą słodkiego łubinu jest pękanie strączków podczas sprzętu. Aby temu zapobiec, trzeba zżęty łubin układać na specjalnych dwustronnych drabinkach w ten sposób, aby końce górnej warstwy zakrywały strąki dolnej, przez co strąki nie są narażone na bezpośrednie działanie promieni słonecznych i wysychają powoli i równomiernie, nie pękając.

Na odpowiednie opracowanie sposobu sprzętu słodkiego łubinu zwraca również uwagę T. Beissner (Deutsche Landw. Pr. Nr. 38 z 36 r.). Autor twierdzi, że koszenie łubinu przy pomocy żniwiarki, która jednocześnie wiąże snopki, nie jest dobre, bo zewnątrz snopka będące strąki szybko wysychają, pękają i nasienie się wysypuje, gdy tymczasem wewnątrz łubin jest jeszcze zielony. Łubin, skoszony kosą i pozostawiony na ziemi, wysychał bardziej równomiernie, strąki nie pękały i strata nasion była minimalna.

Czy pszenica stanie się rośliną trwałą?

Dr. N'Els E. Hausen po swej podróży do ZSSR opowiada co następuje:

Rolniczej stacji doświadczalnej w Omsku udało się uzyskać odmianę pszenicy trwałej, którą obecnie ulepsza się przez odpowiednią hodowlę w celu otrzymania rośliny wartościowej dla praktyki rolniczej.

Uzyskanie pszenicy trwałej zostało dokonane przez niezmiernie trudne krzyżówki. Między innymi skrzyżowano ze stepów kaukaskich „Agropyrum Elongatum" — rodzaj perzu o ogromnej plenności i niewybredności co do gruntu, z różnymi odmianami pszenicy (Triticum). Uzyskano roślinę o średnicy przekraczającej przeważnie 10 cm. W piątym pokoleniu typ się ustalił i każda roślina wydaje aż do 100 kłosów. Podobno rząd ZSSR przywiązuje ogromną wagę do tego zagadnienia.

Notatkę niniejszą zamieszczamy za pismem Du blé au Pain (Nr. 3. 1936 r.) mimo, iż wydaje się nam ona mało prawdopodobna. Uzyskanie pszenicy trwałej mogłoby zrewolucjonować produkcję tej rośliny, wyrażamy jednak obawę, czy cała ta sprawa nie jest oparta na nieporozumieniu.

EKONOMIKA

Poprawa koniunktury*)

Szereg obserwacyj wskazuje na to, że koniunktura gospodarcza w Polsce w ostatnich czasach uległa poprawie.

Instytut Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen zanotował wzrost wskaźnika produkcji przemysłowej, który w 1935 r. wynosił 66,4 w lipcu 1935 r. — 65,7, a w lipcu 1936 r. — 71,8. Wskaźnik produkcji dóbr wytwórczych wzrósł

*) Artykuł ten został napisany przed ostatnimi zarządzeniami walutowymi.

z 61,2 w 1935 r., oraz 60,2 w lipcu 1935 r. do 72,9 w lipcu 1936 r. Wskaźnik produkcji dóbr spożycia wzrósł z 71,9 w 1935 r. oraz 70,3 w lipcu 1935 r. do 72,6 w lipcu 1936 r. Rozwój ruchu budowlanego, szczególnie ważny z punktu widzenia ożywienia koniunkturalnego, wyraził się w następującym wzroście odnośnych wskaźników: z 55,4 w 1935 r. oraz 59,5 w sezonie budowlanym 1935 r. do 62,0 w początku bieżącego sezonu budowlanego. Wskaźnik inwestycji maszynowych wzrósł z 31,8 w 1935 r. oraz 31,1 w lipcu 1935 do 39,2 w lipcu 1936 r.

Polskie życie gospodarcze przebiega w ostatnich czasach mocniejsza fala optymizmu. Poprawa sytuacji gospodarczej, która w ciągu ostatnich paru lat dokonywała się bardzo wolno i nieznacznie, weszła w fazę silniejszego tempa, lepszych perspektyw na najbliższą przyszłość. Opinie kierowników życia gospodarczego oraz naszej polityki gospodarczej wskazują na to, że w najbliższych czasach oczekiwany jest skok wzwyż i dalsza znaczniejsza poprawa sytuacji gospodarczej.

Poprawa koniunktury gospodarczej, która wyraźnie zaznaczyła się w Polsce dopiero w ostatnich czasach, w szeregu krajów zagranicznych wystąpiła już kilka lat temu. Produkcja przemysłowa, która nawet obecnie w Polsce jest daleka od poziomu 1928 r. (mniej więcej o 30% niższa), w szeregu krajów zagranicznych przekroczyła już dawniej poziom produkcji z przed ostatniego kryzysu. Tak na przykład produkcja Wielkiej Brytanii w 1934 r. była wyższa o 5%, a w bieżącym roku o 22% od produkcji w 1928 r. Produkcja Francji w marcu b. r. przekroczyła poziom produkcji przedwojennej, produkcja Norwegii w 1935 r. była większa o 5% od produkcji 1929 r., produkcja Finlandii w 1935 r. była o 50% wyższa od produkcji w 1926 r., produkcja Austrii i Czechosłowacji dosięga w bieżącym roku poziomu produkcji z r. 1928. Produkcja Niemiec przekroczyła w ubiegłym roku poziom produkcji 1928 r., produkcja Japonii o 58% poziom produkcji 1928 r. Dane te świadczące o tym, iż pozostaliśmy znacznie w tyle za większością państw na drodze do poprawy koniunktury gospodarczej, możnaby mnożyć w nieskończoność, oczywiście, o ile istnieją odpowiednie... liczby statystyczne.

Polska więc w ożywieniu gospodarczym, które na całym niemal świecie trwa już od dłuższego czasu, prawie zupełnie nie brała udziału, a nikła poprawa gospodarcza u nas dokonywała się bez wykorzystania całego zespołu środków polityki gospodarczej, które poprawę tę mogłyby przyśpieszyć. Wydaje nam się, że polepszenie koniunktury, o którym mówimy w płaszczyźnie wskaźników produkcji i inwestycji, dokonywało się w Polsce w sposób automatyczny. W innych państwach przeprowadzano już dawniej szereg radykalnych zabiegów gospodarczych, które miały pchnąć życie gospodarcze na tory szybszej poprawy koniunktury. Tak na przykład państwa bloku szterlingowego, z Anglią na czele, przeprowadziły dewaluację pieniądza, inne znów, jak Niemcy, przeprowadziły inflację zamkniętą surową reglamentacją dewizową i towarową, inne oparły się na dewaluacji dolara, przeprowadzonej przez Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Każde z państw, w oparciu o zasadnicze elementy swej polityki poprawy koniunktury, powiązały cały system tej polityki w jednolity własny mechanizm ożywienia. Na podstawie analizy metod polityki gospodarczej poszczególnych państw dadzą się ustalić zasadnicze systemy ich walki z przesileniem gospodarczym. Równocześnie jednak stanie się widoczne większe niż kiedykolwiek pogłębienie różnic pomiędzy polityką gospodarczą poszczególnych państw.

Obserwacja walki z kryzysem w państwach zagranicznych pozwala na stwierdzenie, iż na drogę poprawy koniunktury wkraczały one przede wszystkim o własnych siłach, stosując mniej lub więcej drastyczne własne środki aktywizacji życia gospodarczego. Poprawa nie dokonywała się wyłącznie na postawie automatyzmu życia gospodarczego, przy pomocy przede wszystkim własnych płynących z tego życia procesów dostosowawczych. Była ona realizowana na drodze świadomej i celowej polityki gospodarczej państwa, pragnącej przerwać krąg depresji. Równocześnie jest charakterystyczne, iż poprawa gospodarcza nie dokonywała się w płaszczyźnie porozumienia i współpracy międzynarodowej; wprost przeciwnie — oparła się ona o izolowane wysiłki poszczególnych państw, o ich odrębną politykę gospodarczą. Trudno jest, oczywiście, dopóki istnieją, nawet w zmniejszonych rozmiarach, międzynarodowe obroty gospodarcze, a przede wszystkim obroty towarowe, całkowicie wykluczyć wzajemne oddziaływanie poszczególnych organizmów gospodarczych na ich sytuację wewnętrzną. Tym nie mniej można stwierdzić, że istnieje głęboka różnica pomiędzy ożywieniem gospodarczym w świecie w latach 1926 — 1928, a ożywieniem, które świat przeżywa obecnie. Tamto ożywienie opierało się na szerszej współ-

pracy międzynarodowej, przede wszystkim w dziedzinie ruchu kapitałów, to jest w ogromnej mierze wynikiem izolowanych wysiłków poszczególnych państw, a że ożywienie obiegło cały szereg organizmów gospodarczych równocześnie, jest to rezultatem nie tyle współdziałania międzynarodowego, ile zbiegu równoczesności wysiłków poszczególnych krajów.

Z punktu widzenia wniosków na przyszłość posiada to wielkie znaczenie. Na początku kryzysu byliśmy przeświadczeni, iż dopiero przywrócenie międzynarodowego współdziałania gospodarczego, międzynarodowych obrotów towarowych, ruchu kapitałów oraz ruchu emigracyjnego — może stworzyć warunki poprawy gospodarczej. Poprawa gospodarcza dokonała się w innym układzie stosunków gospodarczych i jeśli ma ona miejsce gdzie indziej, to trudno liczyć, aby wpływała w równym stopniu automatycznie na losy wszystkich państw. Jednym słowem, w układaniu swojej przyszłości gospodarczej państwo nie może liczyć na koniunkturę światową, gdyż jest to w pierwszym rzędzie koniunktura poszczególnych państw, nie może oczekiwać dodatnich wpływów z zewnątrz, lecz powinno przy pomocy własnych sił i posunięć dążyć do aktywizacji swego życia gospodarczego. Jest to obecnie jedynie realna droga.

Przy okazji narady gospodarczej, która odbyła się u p. Wicepremiera i Ministra Skarbu, stwierdzono, że ożywienie gospodarcze, które w innych państwach zaznacza się już od dawna, jest dopiero przed nami; że Polska ma możność wyzyskania w tym celu całego szeregu środków aktywizacji, które dotychczas nie były wykorzystane. Przy pomocy tych środków i tylko o własnych siłach, tak jak i inne państwa, Polska musi osiągnąć poprawę sytuacji gospodarczej Od celowości i skuteczności naszej polityki gospodarczej będzie zależało, czy nam się uda osiągnąć równie duże rezultaty, równe tym, które zostały osiągnięte w innych krajach.

W ocenie postępów musimy brać pod uwagę następujące momenty:

Polska jest krajem wyjątkowo upośledzonym w rozwoju gospodarczym. Złożyło się na to nieposiadanie przez wiele lat własnej państwowości i lekceważenie przez politykę zaborców interesów naszego rozwoju gospodarczego. Wojna, której terenem była również znaczna część obszarów Rzeczypospolitej, zniszczyła olbrzymią ilość warsztatów pracy w Polsce. Gdy inne państwa przystąpiły po wielkiej wojnie do odbudowy swego życia gospodarczego — Polska przez długi jeszcze czas musiała prowadzić działania wojenne o utrwalenie granicy wschodniej państwa. Następnie przeszliśmy deprecjację pieniądza może dotkliwszą niż inne państwa, gdyż byliśmy krajem ubogim w zasoby kapitału.

Nad sytuacją gospodarczą Polski wskutek zaniedbań w rozwoju gospodarczym dominuje moment dysproporcji w układzie podstawowych czynników produkcji. Z jednej strony posiadamy nadmiar ludności i olbrzymi przyrost naturalny, dający nam powiększenie ludności o prawie 500 tys. głów rocznie, z drugiej zaś — jesteśmy ubodzy w kapitał. Czynnik demograficzny, działający stale, obniża poziom dobrobytu materialnego i kultury materialnej społeczeństwa, osłabia sprawność i wydajność życia społeczno-gospodarczego. Bogactwo w ludzi jest naszym ubóstwem przy braku kapitału i warsztatów pracy.

Każde podniesienie się produkcji, powstanie nowego warsztatu pracy, każdy postęp gospodarczy napawa otuchą i radością, że idziemy naprzód. Należy jednak pamiętać, iż nawet wyrównanie do poziomu 1928 r., od czego jesteśmy jeszcze dalecy, oznacza właściwie cofnięcie się w stosunku do tego poziomu, gdyż w latach siedmiu, które nas dzielą od 1928 r., nastąpiło powiększenie się ludności Polski o zgórą 2 miliony głów, czemu powinien towarzyszyć odpowiedni przyrost warsztatów pracy i wzrost produkcji, abyśmy mogli mówić, że zostały wyrównane straty wywołane kryzysem.

A gdzie postęp kultury materialnej, który odpowiadałby aspiracjom wielkiego Narodu?

Jeśli więc spoglądamy na drogę poprawy koniunktury gospodarczej, która leży przed nami, to nasuwa się wniosek, iż odbycie tej drogi, po której musimy iść przede wszystkim o własnych siłach, musi być o wiele szybsze, aniżeli przez państwa zagraniczne, i musimy zajść o wiele dalej, aniżeli inne kraje. Jest to żądanie, odpowiadające aspiracjom Polski jako narodu i państwa.

Wynika stąd, iż przed polską polityką gospodarczą leży ogrom pracy i trudności do pokonania, iż polityka ta musi dokonać olbrzymiego wysiłku, aby sprostać swoim zadaniom, zdać egzamin wobec teraźniejszych i przyszłych pokoleń z obowiązków, które nakłada na nią okres bieżący.

Biorąc udział w ogólnym optymiźmie co do poprawy naszej sytuacji gospodarczej w najbliższej przyszłości, pragniemy jednak, aby istniało wyraźnie uświadomienie sobie, że na tym podło-

żu struktury społeczno - gospodarczej, na tym podłożu procesów społeczno - gospodarczych, z którymi w Polsce mamy do czynienia, nie każdy krok naprzód oznacza postęp gospodarczy narodu i państwa, rozpatrywany z dalszej perspektywy. Zbytni entuzjazm dla dokonywanej poprawy nie powinien zaciemniać tej poprawy i tego postępu, który powinniśmy osiągnąć, tych wysiłków, które powinniśmy dokonać.

Szczególnie ważny jest ten punkt widzenia ze stanowiska interesów rolnictwa. Musimy zdawać sobie z tego sprawę, iż w warunkach przeludnienia wsi i rolnictwa w Polsce, w warunkach wyniszczenia warsztatów rolnych przez kryzys, nawet dojście do poziomu 1928 r., okresu dobrej koniunktury, nawet przekroczenie tego poziomu o kilkanaście procent, będzie dalekie od istotnej poprawy warunków gospodarowania i bytu materialnego szerokich warstw ludności wiejskiej, zbliżenia ich do tych warunków, które posiada ludność rolnicza innych krajów Europy. Z tego też względu każde uogólnienie poprawy cen artykułów rolniczych, bez uwzględnienia istotnych warunków życia społeczno - gospodarczego wsi polskiej, może prowadzić do niebezpiecznych konsekwencji — opóźnienia poprawy i postępu całokształtu naszego życia gospodarczego. Nawet trwalsza poprawa cen artykułów rolniczych nie usunie z życia wsi polskiej, wyniszczonego długą nędzą i głodem, pytania „kiedy zadnieje", nie usunie go dopóty, dopóki rolnictwo odbudowane dzięki bardzo mocnym długotrwałym czynnikom poprawy nie wejdzie do życia gospodarczego Polski jako w pełni aktywny czynnik postępu i rozwoju.

St. Gryziewicz

Niektóre rezultaty akcji nad przebudową ustroju rolnego.

Przebudowa ustroju rolnego w Polsce jest zagadnieniem wielkiej miary. Z poszczególnych spraw składających się na to zagadnienie, ukończoną została już prawie całkowicie sprawa likwidacji serwitutów, na którą poszło w okresie od 1919 r. do 1935 r. 572,6 tys. ha w naturze i 3.638,7 tys. zł. w gotówce.

Również wiele dokonano w dziedzinie melioracji, które w powyżej wymienionym okresie objęły obszar 336,5 tys. ha, a ponadto regulację 10,9 tys. klm. rzeczek i kanałów oraz oszuszenie rowami. Niewątpliwie w stosunku do obszaru wymagającego melioracji oraz w stosunku do ilości rzek i potoków, potrzebujących regulacji, jest to niewiele, ale jeśli zważymy na niezwykłe trudności finansowe, jakie z małymi tylko przerwami przeżywaliśmy w tym czasie, wysiłek na polu melioracji stanowi pozytywną kartę w dziale naprawy naszych stosunków agrarnych.

Prace przeprowadzone w dziedzinie likwidacji serwitutów są wartością trwałą, mniej trwałym jest dorobek melioracyjny, ponieważ wymaga on konserwacji i odnawiania, czemu na przeszkodzie stanął wieloletni kryzys rolniczy. Pomimo to jednak można z wielką dozą prawdopodobieństwa twierdzić, że ogromna większość urządzeń melioracyjnych działa sprawnie i nie uległa zniszczeniu na skutek niedostatecznych zabiegów konserwacyjnych.

Szczególną uwagę poświęcono sprawie scalenia, który to problemat zajmował od dawna zarówno ekonomistów, jak i działaczy społecznych na wsi. Wyniki cyfrowe w tej dziedzinie są wybitnie pomyślne. Liczba gospodarstw scalonych wynosi 588,8 tys., zaś obszar scalony — 4.051,8 tys. ha. Biorąc pod uwagę ilość gospodarstw małych (do 50 ha. obszaru) i powierzchnię ogólną do nich należącą (według spisu z 1921 r.), okazuje się, iż akcja scaleniowa objęła 18% tych gospodarstw i prawie 24% powierzchni.

Niestety, rezultaty osiągnięte w wyniku scalenia nie posiadają wystarczających cech trwałości, ponieważ działy rodzinne mogą w poważnym stopniu modyfikować zreformowane przez scalenie gospodarstwa. Nie mamy żadnych informacyj, do jakiego stopnia dzieło scalenia zostało już podważone na skutek wspomnianego czynnika, a również nie możemy opierać się na ustnych opiniach przygodnych obserwatorów, posiadamy jednak nieco cyfr, które do pewnego stopnia oświetlają to ważne zagadnienie. A więc przede wszystkim liczba ludności wiejskiej wynosiła w 1921 r. okrągło 20 milionów osób, a na 1 stycznia 1936 r. o 3,5 mil. więcej. Biorąc pod uwagę tylko naturalny przyrost ludności, należy przypuszczać, iż zagadnienie spadkobrania na wsi uległo zaostrzeniu, tym bardziej, że w migracji z zagranicą nastąpiły poważne przemiany

na niekorzyść emigracji. Dane statystyczne za okres 1919 — 1925 r. określają liczbę wychodźców na 577,8 tys. osób, za okres 1926 — 1931 na 964,1 tys. i za okres 1931 — 1935 na 229,3 tys.

Cyfry reemigrantów w pierwszym z wymienionych okresów nie opublikowano, dla dwóch pozostałych natomiast wynoszą one odpowiednio: 457,7 tys. i 232,5 tys. Z porównania przytoczonych danych wynika, że w ostatnim okresie reemigracja przewyższała pod względem liczebności emigrację, przestając tym samym spełniać dotychczasową swą rolę ujścia dla nadmiaru ludności.

Pewne światło na sytuację w zakresie działów rodzinnych rzucają wyniki prac Wydziału Ekonomiki Drobnych Gospodarstw. Dowiadujemy się z nich mianowicie, że posiadacze gospodarstw wiejskich o obszarze od 2 do 50 ha. w okresie 1926 — 1930 r. wydawali na dokupno gruntów przeciętnie 22,01 zł. na 1 ha, użytków rolnych, podczas gdy w 1934 r. — tylko 0,95 zł. Równocześnie zmniejszyło się obciążenie 1 ha. długami z tytułu spłat rodzinnych, wynosiło ono mianowicie w 1931 r. 74 zł., a w 1934 r. — 43 zł. Jeżeli zatem drobny rolnik dokupywał mniej ziemi i jeżeli zmniejszyło się znacznie zadłużenie z tytułu spłat rodzinnych, pomimo wielkiego głodu gotówkowego, to biorąc nawet pod uwagę spadek cen ziemi i akcję oddłużeniową, nie można oprzeć się wrażeniu, że w okresie kryzysu rolnego szczególnie często musiały następować działy rodzinne w naturze.

Pomijając w tej chwili zagadnienia wartości gospodarczej i społecznej gospodarstw wiejskich zależnie od ich wielkości, należy stwierdzić, że trwałość rezultatów, osiągniętych przez akcję komasacyjną, (której celowość najwidoczniej była i jest uznawana, na co wskazuje jej intensywność), jest silnie podważana przez dokonywanie działów rodzinnych.

W tym stanie rzeczy powstaje dylemat, albo trzeba zrewidować poglądy na potrzebę akcji komasacyjnej, co wydaje się wręcz niemożliwe, albo też należy przystąpić do opracowania środków, chroniących rezultaty uzyskane w drodze scalenia gruntów.

Jednym z najbardziej istotnych i ważkich problemów przebudowy ustroju rolnego jest parcelacja większych obszarów. Prace parcelacyjne prowadzono w dwóch kierunkach, a mianowicie: w kierunku tworzenia nowych kolonij oraz w kierunku powiększania istniejących drobnych gospodarstw. Według ogłoszonych danych w okresie 1919 — 1935 r. rozdysponowano w wykonaniu reformy rolnej 2.326,1 tys. ha., z czego 1.256,2 tys. ha. na utworzenie 131,9 tys. kolonij samodzielnych i 882 tys. ha. na utworzenie 432,3 tys. parcel dodatkowych.

Cyfry powyższe nie odzwierciadlają jednak dostatecznie przesunięć w stanie posiadania na wsi. Ażeby tę sprawę wyjaśnić, sięgniemy do danych, jakie dotyczą większej własności (ponad 50 ha.). Spisu większej własności dokonano w okresie czerwiec — lipiec 1921 r. i wówczas ustalono obszar znajdujący się w posiadaniu tej własności na 13,361,271 ha. Według spisu powszechnego z jesieni 1921 r. (nie obejmującego Górnego Śląska i części woj. wileńskiego) obszar należący do większej własności obliczono na 14.344.057 ha., a więc różnica między obu spisami wynosi 982.786 ha.

W 1931 r. dokonano ponownego spisu, pominięto jednak spis gospodarstw wiejskich według wielkości. Dane w tym zakresie dotyczące większej własności, bo tylko to było możliwe, opracowano na podstawie statystyki produkcji rolniczej z 1931 r. (opracowania dokonali urzędnicy Gł. Urzędu Statystycznego na prośbę Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.). Według tych danych, ilość większych gospodarstw z 30,079 spadła na 23,800, a ogólna powierzchnia wynosiła 9.234.150 ha.

Przyjmując pod uwagę powszechny spis z 1921 r. oraz ostatnio wspomniane opracowanie, okazuje się, iż większa własność w ciągu 10 lat odparcelowała względnie oddała za serwituty powierzchni ogólnej 5.109.907 ha., w tym ziemi ornej 1.138.931 ha., łąk 380.305 ha., pastwisk 68.673 ha., sadów i ogrodów 4.167 ha., innych gruntów i nieużytków 463.827 ha. oraz lasów 3.053.004 ha. W ten sposób obszar posiadania większej własności zmniejszył się prawie o 36%, w czym ziemi rolniczo użytkowanej o 26%, lasów o 44% oraz innych gruntów i nieużytków o 33%.

Stan posiadania większej własności od 1931 r. uległ dalszemu zmniejszeniu i niewątpliwie zmieniły się ostatnio proporcje w zmniejszeniu poszczególnych rodzajów użytków. Przede wszystkim b. silnie została wzmocniona ochrona powierzchni leśnych, to też nie można przypuszczać, aby przestrzenie leśne doznawały dalszych uszczerbków na skutek parcelacji. Również prawie na pewno powierzchnia, określona jako inne grunty i nieużytki, w zakresie możliwym do parcelacji została wyczerpana tak znacznie, że dalszy proces parcelacji na tym odcinku rozwijać się nie mógł w tym tempie, co poprzednio. To też z dużą dozą prawdopodobieństwa można su-

ponować, że w okresie 1932 — 1935 r. parcelacja dotyczyła w przeważnej mierze gruntów rolniczo użytkowanych. Jak daleko w tym czasie postąpił proces parcelacyjny, nie wiemy dla braku dalszych publikacyj statystycznych.

Przyglądając się przytoczonym cyfrom, można stwierdzić, że różnica między spisami przeprowadzonymi w roku 1921, jest znaczna, a ponadto, że spisy te nie były pełne, że dane statystyczne dotyczące reformy rolnej nie obejmują wszystkich przemian, jakie zaszły w stanie posiadania na wsi, że wreszcie na skutek nieścisłości tak w pierwszym obliczeniu powierzchni należącej do większej własności, jak i w obliczeniu ubytku tej powierzchni, nie można ustalić dokładnie obszaru i poszczególnych użytków w gospodarstwach powyżej 50 ha. Te okoliczności sprawiają, iż nie jesteśmy w stanie określić zapasu ziemi, który pozostaje do dyspozycji na tak czy inaczej pomyślany program parcelacyjny.

Równocześnie nie wiadomo, w jakim stopniu uzupełnienie małych gospodarstw wiejskich w drodze parcelacji sąsiedzkiej równoważy rozdrabianie z tytułu działów rodzinnych, jak również nie wiadomo, czy nowoutworzone kolonie utrzymały się w całości, względnie czy pozostały dotąd w tych rękach, które przez Państwo zostały uznane za właściwe.

Jak widać, ciężkie zadanie parcelacji jest wybitnie utrudnione nadmiarem niewiadomych. Dlatego też jednym z najpilniejszych posunięć w dziedzinie reformy rolnej jest zastąpienie niewiadomych cyframi, które ustaliłyby ilość gospodarstw wiejskich według ich wielkości oraz powierzchnię poszczególnych użytków w tych gospodarstwach.

Oczywiście, praca rejestracyjna mogłaby być dokonana na określony dzień, bez hamowania akcji, wynikającej z ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Poznanie dokładnego stanu w tej dziedzinie stanowi najlepszą gwarancję przed możliwymi błędami, których przecież należy unikać.

Zygmunt Rusinek

Jedna z istotnych przyczyn wysokiego zadłużenia rolnictwa.

Zagadnienie przyczyn i wysokości zadłużenia rolniczego w Polsce od prawie pięciu lat żywo interesuje nasze sfery gospodarcze, a przede wszystkim zainteresowanych rolników. Zadłużenie bowiem niezmiernym ciężarem legło na barki naszego rolnictwa, szczególnie wobec katastrofalnego spadku cen produktów rolnych w ostatnich latach, gdy wskaźnik cen produktów rolnych spadł w stosunku do roku 1928 na 33,5*) w marcu r. 1935. Nasze dotychczasowe ustawodawstwo oddłużeniowe niewątpliwie przyczyniło się w znacznej mierze do zmniejszenia ciężaru obsługi długów rolniczych, w nieznacznym stopniu je zredukowało (na pewnych odcinkach zadłużenia), a przede wszystkim uporządkowało.

Nie poruszając kwestii, czy, kiedy i jak nastąpi ostateczne uregulowanie sprawy oddłużenia rolnictwa, co zależne będzie od koniunktury na płody rolne, oraz rozwoju stosunków gospodarczych w Polsce i na całym świecie, chciałbym dziś zastanowić się nad jedną z najistotniejszych przyczyn olbrzymiego wzrostu zadłużenia rolniczego w okresie przed wydaniem ustaw oddłużeniowych, które naogół zahamowało wzrost zadłużenia.

Rolnictwo w Polsce w okresie powojennym, będąc pozbawione na skutek zniszczenia wojennego środków obrotowych, musząc odbudowywać zniszczone warsztaty rolne, rzecz jasna poszukiwało i musiało się ubiegać o dostępne kredyty w tej formie, jaka była wówczas możliwa do uzyskania. Wskutek wyczerpania rynku pieniężnego w Polsce wojną i inflacją markową brakło wobec nieustabilizowanych stosunków międzynarodowych najnormalniejszej i jedynie właściwej dla rolnictwa formy kredytu, jaką jest kredyt długoterminowy. Rolnictwo zmuszone zostało siłą faktów do kredytowania się na krótkoterminowym rynku bankowym i prywatnym, nie bacząc na to, że kredyt ten był niepomiernie kosztowny i w rezultacie nie dający możności kalkulacji gospodarczej.

---

*) Zwyżki cen produktów zbożowych, która zaznaczyła się wyraźnie w ostatnich paru tygodniach nie biorę tu pod uwagę ze względu na nieprzeprowadzone jeszcze obliczenia. Przypuszczać jednak należy, iż wskaźnik wynosi obecnie około czternastu procent ze względu na to, że na wysokość wskaźnika w nieznacznym stopniu wpływają ceny produktów zbożowych.

O tym zaś, jak kredyt ten był kosztowny i jak przyczynił się do doprowadzenia do tego stopnia zadłużenia rolnictwa, jakie dziś obserwujemy, szeroki ogół społeczeństwa naszego, a często nawet i rolniczego nie zdaje sobie sprawy.

Analiza kosztów tego kredytu i jego skutków na wzrost tego zadłużenia wydaje mi się rzeczą nie tylko ciekawą (jest smutną), lecz bardzo pouczającą, z której można wyciągnąć wiele wniosków.

Na wstępie należy zaznaczyć, iż ustawodawstwo polskie dopiero od 1 lipca 1924 r., to jest po wprowadzeniu złotego, wniknęło w zagadnienie procentów prawem dozwolonych, ustalając je niestety zbyt wysoko jak na walutę złotą. W szczególności procenty te zostały ustalone:

od 1.VII.1924 r. do 1.VII.1926 r. na 24%
od 1.VII.1926 r. do 18.VI. 1927 r. na 20%
od 18.VI. 1927 r. do 21.X. 1933 r. na 15%
od 21.X. 1932 r. na 12%

Koszt obsługi kredytu na rynku prywatnym był znacznie wyższy i można go określić w latach 1924 — 1926 (do połowy 1926 r.) na około 48% rocznie, od połowy r. 1926 do 1927 r. na 24%, następnie utrzymywał się na tym poziomie, spadał lub podnosił się w zależności od stosunków lokalnych, wahając się między 15 (bardzo rzadkie wypadki) do 24, 36, a nawet i wyżej. Podkreślić też należy, że cały kredyt krótkoterminowy—zarówno bankowy jakoteż i prywatny —opierał się na procencie składanym (zwykle 3 mies. weksle, przy prolongacie których, szczególniej w kredycie prywatnym, odsetki były dopisywane do kapitału i od odsetek były liczone dalsze procenty).

Koszt oprocentowania odsetkami prawnymi (sądowymi) wynosił:

od 1.IV.1924 do 1.II. 1925 — 24%
od 1.II. 1925 do 1.III.1927 — 15%
od 1.III.1927 do 1.XII.1935 — 10%
od 1.XII.1935 do 1.IV. 1936 — 8%

Jakkolwiek odsetki prawne w Polsce były znacznie mniejsze, to jednak wysokość ich powodowała nigdzie nie spotykany koszt obsługi. Niżej umieszczone obliczenia wykazują wzrost wysokości długu z sumy 100 zł. kapitału wypożyczonego w dn. 1.IV.1924 r. na rynku prywatnym i w instytucjach kredytu krótkoterminowego:

Kredyt prywatny.

Obliczenie przeprowadzono, wychodząc z założenia, że w r. 1924 wierzyciel prywatny pobierał 12% kwartalnie, od 1.VII.1926 r. 6% kwart., od 1.I.1927—1.VII.27—5% kwart. i w 1.VII..27— 3,75% kwart., do 1.X.32, od 1.X.32 — 1.XI.34 t. j. do czasu wydania dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24.X.1934 o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych 3%. W rachunku uwzględniono koszt blankietów wekslowych.

kwartał	rok	%	kapitał	%	blankiet wekslow.	stopa procentowa	
II	1924	— 48	100.—	+ 12.—	+ 0,33	= 112,33	12
III	„	— „	112,33	+ 13,48	+ 0,66	= 126,47	
IV	„	— „	126,47	+ 15,18	+ 0,66	= 142,31	
I	1925	— „	142,31	+ 17,08	+ 0,66	= 160,05	
II	„	— „	160,05	+ 19,21	+ 0,66	= 179,92	
III	„	— „	179,92	+ 21,59	+ 0,66	= 202,17	
IV	„	— „	202,17	+ 24,26	+ 0,99	= 227,42	
I	1926	— „	227,42	+ 27,29	+ 0,99	= 255,70	
II	„	— „	255,70	+ 30,68	+ 0,99	= 287,37	
III	„	— 24	287,37	+ 17,24	+ 0,99	= 305,60	6
IV	„	— „	305,60	+ 18,34	+ 1,32	= 325,26	
I	1927	— 20	325,26	+ 16,26	+ 1,32	= 342,84	5
II	„	— „	342,84	+ 17,14	+ 1,32	= 361,30	
III	„	— 15	361,30	+ 13,55	+ 1,32	= 376,17	3,75
IV	„	— „	376,17	+ 14,11	+ 1,32	= 391,60	
I	1928	— „	391,60	+ 14,69	+ 1,32	= 407,61	
II	„	— „	407,61	+ 15,29	+ 1,65	= 424,55	
III	„	— „	424,55	+ 15,92	+ 1,65	= 442,12	
IV	„	— „	442,12	+ 16,58	+ 1,65	= 460,35	
I	1929	— „	460,35	+ 17,26	+ 1,65	= 479,26	
II	„	— „	479,26	+ 17,97	+ 1,65	= 498,88	
III	„	— „	498,88	+ 18,71	+ 1,65	= 519,24	
IV	„	— „	519,24	+ 19,47	+ 1,98	= 540,69	
I	1930	— „	540,69	+ 20,28	+ 1,98	= 562,95	
II	„	— „	562,95	+ 21,11	+ 1,98	= 586,04	
III	„	— „	586,04	+ 21,98	+ 1,98	= 610,00	
IV	„	— „	610,—	+ 22,88	+ 2,31	= 635,19	
I	1931	— 15	635,19	+ 23,82	+ 2,31	= 661,32	3,75
II	„	— „	661,32	+ 24,80	+ 2,31	= 688,43	
III	„	— „	688,43	+ 25,82	+ 2,31	= 716,56	
IV	„	— „	716,56	+ 26,87	+ 2,64	= 746,07	
I	1932	— „	746,07	+ 27,98	+ 2,64	= 776,69	
II	„	— „	776,69	+ 29,13	+ 2,64	= 808,46	
III	„	— „	808,46	+ 30,32	+ 2,97	= 841,75	
IV	„	— 12	841,75	+ 25,25	+ 2,97	= 869,97	3
I	1933	— „	869,97	+ 26,10	+ 2,97	= 899,04	
II	„	— „	899,04	+ 26,97	+ 2,97	= 928,98	
III	„	— „	928,98	+ 27,87	+ 3,30	= 960,15	
IV	„	— „	960,15	+ 28,80	+ 3,30	= 992,25	
I	1934	— „	992,25	+ 29,77	+ 3,30	= 1.025,32	
II	„	— „	1.025,32	+ 30,76	+ 6,60	= 1.062,68	
III	„	— „	1.062,68	+ 42,50	+ 6,60	= 1.111,88	

Rachunek wykazuje, że **100 zł. pożyczonych w r. 1924** przy powyżej podanych pobieranych odsetkach **uczyniło na 1,XI.1934 r. — 1111 zł. 88 gr.** Naturalnie można to zakwestionować, że nie zawsze blankiety wekslowe były zmieniane co 3 miesiące a rzadziej, ale też w obliczeniu był brany % w wielu wypadkach znacznie mniejszy, niż był pobierany w rzeczywistości. — Jeszcze w roku 1930 stopa procentowa wynosiła nie 15% rocznie a 30 — 36% rocznie.

Kredyt zorganizowany (krótkoterminowy).

Za podstawę obliczenia wzięto stopę % pobieraną od 1924 r. przez instytucje kredytowe, nie biorąc pod uwagę kosztów ubocznych, jak porto, manipulacyjne i wiele innych.

kwartał	rok	kapitał		%		blankiet wekslow.			stopa procentowa kwart.
II	1924	100,—	+	6,—	+	33	=	105,33	
III	„	106,33	+	6,37	+	66	=	113,37	
IV	„	113,37	+	6,80	+	66	=	120,83	
I	1925	120,83	+	7,25	+	66	=	128,74	
II	„	128,74	+	7,72	+	66	=	137,12	
III	„	137,12	+	8,22	+	66	=	146,00	6
IV	„	146,00	+	8,76	+	66	=	155,42	
I	1926	155,42	+	9,32	+	66	=	165,40	
II	„	165,40	+	9,92	+	66	=	175,98	
III	„	175,98	+	10,56	+	66	=	187,20	
IV	„	187,20	+	11,23	+	66	=	199,09	
I	1927	199,09	+	9,95	+	99	=	210,03	5
II	„	210,03	+	10,50	+	99	=	221,52	
III	„	221,52	+	8,30	+	99	=	230,81	
IV	„	230,81	+	8,65	+	99	=	240,45	
I	1928	240,45	+	9,02	+	99	=	250,46	
II	„	250,46	+	9,39	+	99	=	260,84	
III	„	260,84	+	9,78	+	99	=	271,61	
IV	„	271,61	+	10,18	+	99	=	282,78	
I	1929	282,78	+	10,60	+	99	=	294,37	3.75
II	„	294,37	+	11,04	+	1.32	=	306,73	
III	„	306,73	+	11,50	+	1.32	=	319,58	
IV	„	319,58	+	11,98	+	1.32	=	332,88	
I	1930	332,88	+	12,48	+	1.32	=	346,68	
II	„	346,68	+	13,00	+	1.32	=	361,00	
III	„	361,00	+	13,54	+	1.32	=	375,86	
IV	„	375,86	+	14,09	+	1.32	=	391,27	
I	1931	391,27	+	14,67	+	1.65	=	407,59	
II	„	407,59	+	15,28	+	1.65	=	424,52	
III	„	424,52	+	15,92	+	1.65	=	442,09	
IV	„	442,90	+	16,58	+	1.65	=	460,32	
I	1932	460,32	+	17,26	+	1.65	=	479,23	3.75
II	„	479,23	+	17,97	+	1.65	=	498,85	
III	„	498,85	+	18,70	+	1.98	=	519,53	
IV	„	519,53	+	16,90	+	1.98	=	538,41	
I	1933	538,41	+	16,15	+	1.98	=	556,54	3
II	„	556,54	+	16,69	+	1.98	=	575,21	
III	„	575,21	+	13,66	+	1.98	=	590,85	
IV	„	590,85	+	14,03	+	2.31	=	607,19	
I	1934	607,19	+	14,42	+	2.31	=	623,92	2,375
II	„	623,92	+	14,82	+	2.31	=	641,05	
III	„	641,05	+	15,22	+	2.31	=	658,58	

Obliczenia powyższe wykazują, że wypożyczony kapitał prywatny w okresie lat powiększył się conajmniej 11-krotnie, kapitał zaś w instytucjach kredytowych minimalnie $6^1/_2$ razy.

Schematyczne obliczenie wzrostu zadłużenia dzięki wysokiej stopie procentowej wykazuje dobitnie, że gdyby rolnictwo miało możność zaspokajania swych potrzeb kredytowych normalnie oprocentowynym kredytem długoterminowym, oprocentowanym na 4,5% plus 0,5 na amortyzację i 0,5 — 1% na koszta administracyjne instytucji kredytu długoterminowego, to za 100 zł. pożyczonych w 1924, uwzględniając normalną różnicę na kursie listów zastawnych wynoszącą przed wojną + 17%, zapłaciłoby się za10 lat odsetek 72 zł., a nie jak na rynku prywatnym, ponad 1.000 zł. i w instytucjach kredytu długoterminowego ponad 550.—.

Nie wchodzę tu w przyczyny takiego a nie innego ułożenia się stosunków. Złożył się na to cały splot przyczyn i warunków ekonomicznych i innych w skali nie tylko polskiej, ale i ogólno światowej.

W przedstawieniu powyższym chodziło mi tylko o wykazanie jednej z istotnych przyczyn wzrostu zadłużenia w rolnictwie.

Nadmienić jeszcze pragnę, że błędnym jest pogląd, że przy wykorzystaniu uprawnień rolników, przewidzianych w ustawach oddłużeniowych (zmniejszenie nadmiernych korzyści majątkowych przez Urzędy Rozjemcze), powyższe zadłużenie na rynku prywatnym może być doprowadzone do norm prawnych. Urzędy Rozjemcze bowiem uprawnione są tylko do zarachowywania odsetek lichwiarskich od dnia 1 stycznia 1927 r. Powstanie zaś ogromnej ilości długów sięga okresu od roku 1924. W tych więc wypadkach (i to b. licznych) zmniejszenie długu jest b. małe. Dochodzą do tego jeszcze wielkie trudności w udowodnieniu przed Urzędami Rozjemczymi pobieranych lichwiarskich odsetek.

Tadeusz Krzyżanowski.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Sytuacja na rynkach zbożowych.

Sytuacja na wszystkich rynkach zbożowych w chwili obecnej układa się wyjątkowo pomyślnie. Składa się na to szereg przyczyn, a z nich do najważniejszych należy nieurodzaj w głównych krajach eksporterskich oraz zmniejszenie zapasów zbożowych z lat dawnych. O nieurodzaju, który już trzeci rok trapi kraje zamorskie o dużych nadwyżkach wywozowych, wiele mówiono i pisano, nie będziemy więc powtarzać rzeczy znanych. Na podkreślenie zasługuje jedy-

nie ten moment, że kraje eksporterskie odznaczają się nader niską kulturą rolną, skutkiem czego plony są wysoce uzależnione od przebiegu pogody. Zawsze więc można się spodziewać daleko idących niespodzianek. Ponieważ są to zarazem kraje o bardzo niskich kosztach produkcji, przy których niemal każda ofiarowana cena za zboże jest opłacalna, przeto zrozumiałą jest rzeczą, że ich wpływ na kształtowanie się cen jest decydujący. Dzisiaj — wobec słabych zbiorów — kraje te nie mają znacznych nadwyżek wywozowych, podaż spada i cena zwyżkuje Ale już najbliższy rok może sytuację w tym zakresie zmienić radykalnie, sprzedając bowiem odrazu dużo, kraje te w razie urodzaju mogą niemal w jednej chwili obniżyć ceny do poziomu dla rolnika europejskiego rujnującego.

Niesprzedane zapasy z lat dawnych zawsze przedstawiały niezwalczoną przeszkodę w poprawie cen zbożowych, w razie bowiem potrzeby, każdej chwili mogły być wyrzucone na rynek, paraliżując wszelkie wysiłki w kierunku zwyżkowym. Dzięki 3-letniemu nieurodzajowi zapasy te zostaną zredukowane do rozmiarów przedkryzysowych i nie odgrywałyby większej roli, gdyby nie to, że w okresie kryzysu obniżyła się dotkliwie konsumcja. W roku 1928/29 roczne zapotrzebowanie krajów importerskich przekraczało 200 mil. q., obecnie zaś wynosi zaledwie 140 mil. q. W tych warunkach zapasy, normalne dla czasów równie normalnych, są stałą groźbą w chwili obecnej. Jeżeli zapasy nie obniżyły dotąd cen, to jedynie dlatego, że znajdują się w posiadaniu Kanady, która dla podtrzymania cen krajowych nie wyrzuca tych zapasów po cenach poniżej zwykłej kalkulacji kupieckiej.

Oto są w krótkości warunki obiektywne, w których znajdują się w chwili obecnej światowe rynki zbożowe. Dodać do tego należy, że dzisiaj dochodzą jeszcze takie okoliczności, jak dewaluacja pieniądza Francji, Szwajcarii i zwłaszcza Holandii, która w handlu zbożowym odgrywa bardzo dużą rolę. Ponieważ w tych warunkach możliwa jest ucieczka od gotówki do towaru, przeto i dalsza zwyżka zboża jest powszechnie spodziewana. Nie trzeba dodawać, że stwarza to nader podatny grunt dla gry spekulacyjnej i ten moment zwłaszcza przy ocenie sytuacji na rynkach wolnych i północno - amerykańskich zawsze powinien być brany w rachubę.

Jeżeli więc sytuację obecną nazywamy pomyślną, to rozumieć to należy z poważnym zastrzeżeniem. Ceny obecne są wyższe od przeciętnej za ostatnie 5 lat. Skutkiem jednak spadku konsumcji powrót do cen przedkryzysowych przedstawia się nierealnie, a najbliższy dobry urodzaj może całą koniunkturę zmienić do gruntu, w kierunku dla rolnika nader niekorzystnym.

Na rynku krajowym sytuacja przedstawia się również pomyślnie, tak ze względu na położenie na rynkach zagranicznych, jak i skutkiem warunków, w których u nas odbywa się obrót ziemiopłodami wogóle, a zbożem w szczególności. Większość wszelkich płatności przypada u nas na jesień, a i wierzyciel słusznie sądzi, że po żniwach łatwiej wydobędzie od rolnika swoją należność przy pełnej stodole, niż przy pustej. Stąd nacisk na rolnika w tym czasie stale był duży, a—wobec trudności znalezienia u nas taniego kredytu—rolnik nie miał u nas innego wyjścia, jak sprzedaż zboża. Dlatego też w okresie pożniwnym podaż przybierała postać masową, a ceny gwałtownie spadały. Obecnie warunki zmieniły się o tyle, że nacisk wierzyciela, dzięki karnacji i wstrzymaniu egzekucyj podatkowych na okres pilnych robót polnych, został sprowadzony do możliwego minimum, a udogodnienia przy korzystaniu z kredytu rejestrowego i zaliczkowego, zwolnionego z wszelkich potrąceń, czyniąc ten kredyt bardziej atrakcyjnym, umożliwiły rolnikowi zaopatrzenie się w gotówkę bez sprzedaży zboża.

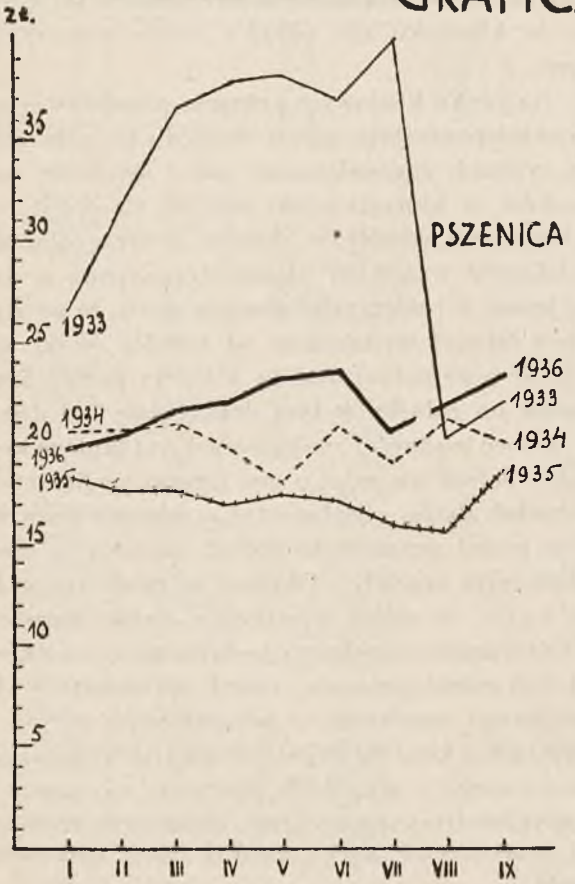
Jeżeli chodzi o mniejszą własność rolną, to przestawienie interwencji państwowej na kierunek hodowlany zwiększyło wewnętrzną konsumcję zboża w samych gospodarstwach, ponieważ opłacało się przerabiać zboże na mięso. Powyższe posunięcia były o tyle skuteczne, że podaż zbóż była w ub. kampanii nader równomierna, a prawdopodobnie będzie ona taką i w kampanii bieżącej, ile że pewne środki oddziaływania (np. kredyty zastawowe) zostały wzmocnione. Na szczególne podkreślenie zasługuje, że podaż ze strony mniejszej własności rolnej, najtrudniejszej do opanowania i najłatwiej poddającej się panice, ani razu nie przybrała formy masowej.

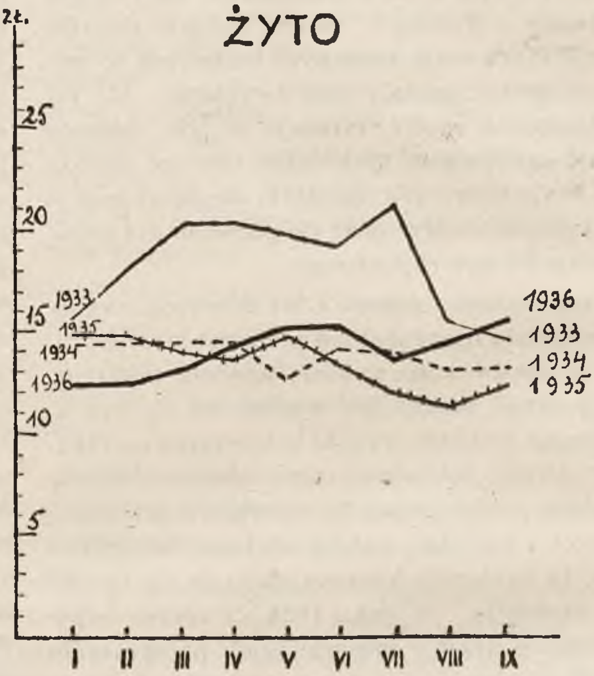
Wobec tego, zwłaszcza wobec nader równomiernej podaży zboża na nasze rynki krajowe, odznaczające się skutkiem braku większych kapitałów, zaangażowanych w handlu zbożowym, małą stosunkowo chłonnością, rynki nasze cechuje tendencja mocna i wyraźnie zwyżkowa. Jeżeliby chodziło o porównawczą charakterystykę sytuacji, to możnaby zaryzykować twierdzenie, że wydaje się ona u nas trwalsza, aniżeli na rynkach zagranicznych.

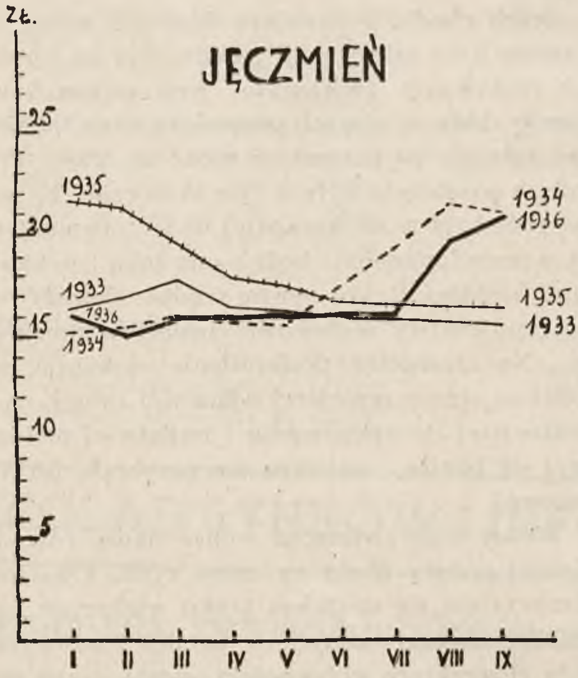
Zygmunt Kmita.

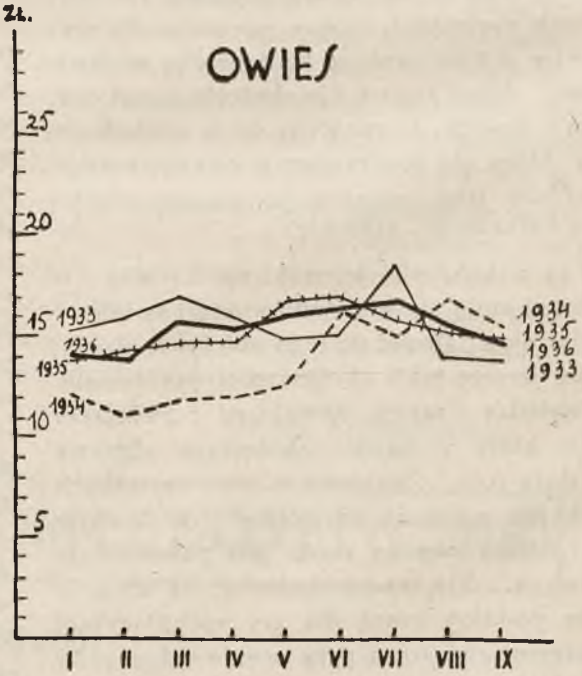
GRAFICZNE ZESTAWIENIE CEN CZTERECH ZBÓŻ

W/G NOTOWAŃ NA GIEŁDZIE W WARSZAWIE W ZŁ. ZA KWINTAL









CYFRY RZYMSKIE OZNACZAJĄ MIESIĄCE — NA LINII PIONOWEJ ODCZYTUJE SIĘ CENY ZBÓŻ W DANYM ROKU I MIESIĄCU.

RUCH CEN

I. Zboża. Urzędowe notowania za 100 kg. w złotych, loco wagon w dn. 12 października 1936 r.

	Warszawa	Poznań	Katowice	Kraków	Lwów	Równe	Wilno
Pszenica jednolita	27.50—28.00	25.75—26.00	28.00	25.00	25.00—25.5	26.50	25.50—26.00
„ zbierana	27.00—27.50	—	26.50—27.00	24.75	24.25—24.75	24.75	25.00—25.50
Żyto	19.00—19.25	18.50—18.75	19.50	18.00	18.25—18.50	17.75	20.00
Owies	17.50—18.00	17.00—17.56	18.00—18.25	17.50	15.75—16.00	17.00	17.75—18.25
Jęczmień browarny	26.00—27.00	23.00—24.00	—	—	22.00—27.00	21.00	—
Jęczmień kaszany	22.75—23.25	21.50—22.25	22.00—22.50	20.00	19.75—20.00	18.25	21.00—21.50

II. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	18.00—19.00
Victorja	26.00—28.50
Łubin niebieski	8.50—9.00
„ żółty	13.00—13.50
Rzepak zimowy	40.50—41.50
Rzepik zimowy	39.00—40.00
Siemię lniane	34.00—35.00
Koniczyna biała surowa bez kanianki	85—110
„ „ „ „ o czyst. 97%	125—135
Koniczyna czerwona bez kanianki surowa	80—100
„ „ „ „ o czyst. 97%	110—120
Mak niebieski	67.00—69.00
Wyka	19.00—20.00
Peluszka	20.00—21.00
Ziemniaki jad.	—
Mąka pszenna gat. I 20%	44.00—45.00
„ „ „ I-A 45%	42.00—44.00
„ „ „ I-B 55%	41.00—42.00
„ „ „ I-C 60%	40.00—41.00
Mąka pszenna gat. I-D 65%	39.00—40.00
„ „ „ II-A 20—55%	38.00—39.00
„ „ „ II-B 20—65%	36.00—38.00
„ „ „ II-D 45—65%	33.00—34.00
„ „ „ II-E 45—65%	—
„ „ „ II-F 55—65%	32.00—33.00
„ „ „ II-G 60—65%	31.00—32.00
Mąka pszenna pastewna	21.50—22.50
Mąka żytnia I gat. 50%	29.00—30.00
„ „ „ „ 65%	28.00—29.00
„ „ II gat. 50—65%	23.50—24.00
Razowa	23.50—24.00
Otręby pszenne grube	13.50—14.00
„ „ średnie	12.50—13.00
„ „ miałkie	12.50—13.00
Otręby żytnie	12.00—12.50
Makuchy lniene	19.50—20.50
„ rzepakowe	16.50—17.00

III. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Wilno
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	73	—
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	62—64	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	50—53	—
Krowy I kl.	69—80	—
„ II kl.	59 62	34.00—39.00
„ III kl.	52—53	29.00—34.00
Bukaty pełnomięsne	60	—
„ małomięsne	50—55	—
Cielęta ponad 60 kg.	—	—
„ „ 40 kg.	80—95	70—75.00
„ „ 30 kg.	—	—
Owce młode	—	—
„ stare	—	—
Świnie słoninowe ponad 150 kg.	97—108	75.00—80.00
Świnie słon. mięsne ponad 110 kg.	82—92	70.00—75.00
„ „ „ „ 80—110 kg.	78—87	65.00—70.00
Bydło chude	35—48	—

IV. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	22.75	21.95	22.45	17.55
Żyto	17.31	14.85	—	—
Jęczmień	35.81	15.25	—	—
Owies	15.33	16.63	—	—

V. Produkty hodowlane (na rynku angielskim)

Bekony (w szylingach): angielski 91—94, duński 97—100, kanadyjski 85—90, polski 85—90
Szynki polskie (w szyl. za 50,8 kg.) 86—88. *Smalec polski* (w szyl. za 50,8 kg.) 58—59
Kurczęta polskie (w pensach za 0,45 kg.) 10¼ d za I gat. i do 9 d za II gat.

VI. Ryby (za 1 kg. w złotych)

Warszawa: karp w hurcie 1.25—1.30, w detalu 1.50—1.60; w hurcie karaś żywy 2.00—2.20; Lin żywy 1.60—1.70 szczupak śnięty duży 2.25—2.60, średni 1.60—2.00, mały 0.80—1.20, sandacz jeziorowy 4.00—4.50; okoń 1.00—1.20; węgorz 2.25—2.50, leszcz średni 1.60—1.80.

VII. Smary i żelazo (ze 100 kg. w złotych)

Oliwa maszynowa 70.00, smar do wozów 30.00, smoła gazowa 23.00, żelazo handlowe 30,00, bednarka 37,50, hufnale 26.00 za 16 kg., gwoździe 4" 8.00 za 16 kg.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Najważniejsze aktualne zadania organizacyj ogólno-rolniczych.

Zagadnieniem, które stanowi niemal stały przedmiot dyskusji wielu konferencyj, zebrań, czy też większych zjazdów rolniczych, jest sprawa konieczności utworzenia mocnego frontu zrzeszonego rolnictwa i zjednolicenia programu jego polityki gospodarczej. Podkreśla się czasami nawet przesadnie słabość organizacyj rolniczych i wysuwa jako przykład mocy organizacyjnej inne gałęzie gospodarki narodowej w pierwszym zaś rzędzie przemysł — przedstawiciele których potrafią skutecznie bronić interesów swojego zawodu. —

Niewątpliwie organizacje rolnicze zrzeszają w swoich szeregach znikomo niewielki odsetek ogółu rolnictwa, według bowiem sprawozdań organizacyj ogólno - rolniczych za rok 1935 podstawowe ich jednostki organizacyjne Kółka Rolnicze zrzeszały zaledwie około 230.000 członków. Jeżeli wziąć pod uwagę, że właścicieli gospodarstw rolnych mamy w Polsce około czterech milionów, to odsetek rolników zrzeszonych wyniesie zaledwie około 6%.

Taki stan rzeczy osłabia zdolność wpływu choćby najlepiej przygotowanych i wybranych reprezentantów zorganizowanego rolnictwa.

Stwierdzić wprawdzie należy, że ostatnie dwa lata zaznaczyły się niezaprzeczenie dodatnio zarówno we wzroście siły zorganizowanego rolnictwa, jak i w ujednoliceniu programu jego polityki gospodarczej. Tempo wszakże konsolidacji społeczeństwa rolniczego jest stanowczo zbyt powolne, zwłaszcza jeżeli wziąć pod uwagę, że ani ogólno - światowa sytuacja gospodarcza, ani warunki życia rolniczego w kraju nie stoją w miejscu, że coraz nowsze zagadnienia gospodarczo-społeczne wysuwają się do rozwiązania i że rolnictwo polskie musi wobec powyższych zagadnień wykazać należytą aktywność, o ile nie chce pozostać w tyle za innymi gałęziami gospodarki narodowej.

To też sądzić by należało, że najważniejszym zadaniem stojącym obecnie przed organizacjami ogólno-rolniczymi byłoby dążenie do jak najszybszego zrzeszenia w swoich szeregach większości ogółu rolnictwa. Taka zmiana dałaby władzom organizacyj ogólno - lotniczych mocne poparcie do ich poczynań, zmierzając do realizacji ogólno - polskiego programu rolniczego w najszerszym tego słowa znaczeniu, a ponadto poważny wzrost liczby członków w szeregach organizacyj ogólno - rolniczych zwiększyłby ich dochody i umożliwiłby rozwijanie działalności w znacznie szerszym niż dotychczas zakresie. — Oczywiście o sile organizacji rolniczej stanowi nietylko ilość, ale również jakość członków w znaczeniu wartości ich jako pracowników społecznych. Równolegle więc ze wzrostem liczby członków organizacyj ogólno - rolniczych iść musi na wsi wzrost zrozumienia konieczności i istoty zbiorowego współdziałania. Realizacja większych poczynań uzależniona jest bowiem od oparcia się na ogniwach silnych liczebnie, a nadewszystko mocnych świadomością celów i zadań organizacyj u swoich członków.

Samo hasło dążenia przez mocno zorganizowane rolnictwo do zapewnienia odpowiedniego uwzględnienia w ogólno - państwowej polityce gospodarczej interesów i potrzeb wsi, hasło całkowicie uzasadnione i realne, nie wypełni treści życia codziennego organizacyj ogólno - rolniczych, ani nie przyczyni się do szybkiego wzrostu siły wspomnianych organizacyj.

Organizacje ogólno - rolnicze muszą na codzień obracać się w dziedzinie zagadnień konkretnych, przede wszystkim zaś zagadnień tego rodzaju, szybkie rozwiązanie których będzie z niezaprzeczoną korzyścią dla rolników zrzeszonych w ich szeregach. Jest to niewątpliwie najskuteczniejsza droga do zwiększania szeregów organizacyjnych.

W pierwszym rzędzie wysunąć tutaj należy dążenie do podniesienia rentowności gospodarstw członków organizacyj ogólno - rolniczych przez ulepszanie techniki rolniczej, dostarczanie na rynki krajowe produktów rolniczych w coraz to lepszej jakości, oraz organizowanie zbytu na płody rolne. W powyższym więc kierunku winny obecnie nastawić pracę Kółek Rolniczych — jako swych podstawowych ogniw organizacyj-

nych — organizacje ogólno - rolnicze powiatowe i wojewódzkie. —

Równie ważnym jest zagadnienie stałego czuwania władz organizacyjnych ogólno - rolniczych nad sprawnością w działaniu swych ogniw podrzędnych, jak również nad spoistością organizacyjną, t. j. utrzymywaniem harmonii w działaniu wszystkich swoich ogniw. —

Cele te da się osiągnąć drogą stałego nadzoru ogniw organizacyjnych nadrzędnych nad podrzędnymi. — Ponadto wskazanym byłoby również stosowanie systemu klasyfikowania prac poszczególnych ogniw organizacyjnych i wyróżniania tych, które we wspomnianej klasyfikacji uzyskają miejsce najlepsze. —

Wreszcie zagadnieniem pierwszorzędnej wagi będzie dążenie do stopniowego usuwania wielotorowości z życia wsi. Wiadomo przecież, że w akcji, zmierzającej do wspólnego celu, wszelka wielotorowość prowadzi jedynie do niepotrzebnego rozpraszania wysiłków, które zrzeszone — przyczynią się do osiągnięcia rzetelnych rezultatów, rozproszone—albo nie osiągają nic, albo w najlepszym wypadku mogą wykazać się jedynie częściowymi sukcesami. Na odcinku społeczno - rolniczym stan rzeczy w tej mierze pozostawia dzisiaj jeszcze bardzo wiele do życzenia.—Poza organizacjami ogólno - rolniczymi istnieje jeszcze dużo zrzeszeń rolniczych o charakterze specjalnym, chodzących „luzem" i wprowadzających do życia wsi wielotorowość. Jedynie w województwie krakowskim wszystkie zrzeszenia rolnicze o charakterze specjalnym wchodzą w skład wojewódzkiej organizacji ogólno - rolniczej. — Pożądanym więc byłoby, aby stopniowo dojść do skoncentrowania wszelkich zrzeszeń rolniczych o charakterze specjalnym w szeregach organizacyj ogólno - rolniczych na terenie całego Państwa i w tym kierunku pójść winna działalność wojewódzkich organizacyj ogólno - rolniczych, do zadań których w pierwszym rzędzie należy koncentrowanie wysiłków i przyczynianie się do harmonijnego współdziałania wszystkich czynników pracujących dla dobra rolnictwa. —

Reasumując wyżej przytoczone wywody stwierdzić można, że najważniejszymi aktualnymi zadaniami organizacyj ogólno - rolniczych będą:

1) dążenie do wzrostu liczby członków wraz z jednoczesną pracą nad ich uświadomieniem i wyrobieniem społecznym,

2) dążenie do podniesienia rentowności gospodarstw swych członków,

3) usprawnienie działalności ogniw podrzędnych i wzmacnianie spoistości organizacyjnej,

4) dążenie do usunięcia wielotorowości organizacyjnej z życia wsi. —

Od należytego rozwiązania tych zadań zależeć będzie efekt poczynań, zmierzających do stworzenia mocnego frontu zrzeszonego rolnictwa, ujednolicenia programu jego polityki gospodarczej i dostosowania ogólno - państwowej polityki gospodarczej do interesów i potrzeb rolnictwa jako głównej gałęzi gospodarki narodowej.

Inż. Władysław Świeżyński.

Bieda a kultura.

Przystępując do rozważania zagadnienia podniesienia kultury wsi w Polsce, można z łatwością stwierdzić, że w okresie katastrofalnego spadku dochodów rolnika, a co za tym idzie — i spadku jego wydatków gotówkowych, zmniejszyły się — może najbardziej — te jego wydatki, które dadzą się podciągnąć pod miano jego kultury duchowej. A więc włościanin, przyciśnięty biedą i kryzysem, rozpoczął swoje „zaciskanie pasa" przede wszystkim od ograniczenia wydatków na kształcenie dzieci, na kupno gazet i książek, na urządzanie uroczystości rodzinnych, podarunki i składki przygodne i t. p. Ponadto uległy ograniczeniu również wydatki na podróże, jedzenie poza domem oraz składki członkowskie rolnika. Wszystkie te pozycje wydatków stanowią podstawę zetknięcia się włościanina z szerszym światem i pozwalają na utrzymanie, względnie rozwój tradycyj kulturalnych polskiej wsi. Rolnik, zmuszony do ograniczania swych wydatków, rezygnuje kolejno z prenumeraty gazet, ze spotkań z sąsiadami czy to na zebraniach organizacyj, czy na uroczystościach rodzinnych, czy chociażby tylko w oberży. I jeżeli dzieci uczą się poza domem — odbiera je ze szkół. Bo go już na ten wydatek nie stać.

Ale ograniczenia, spowodowane spadkiem dochodów gotówkowych, nie skończyły się na tym Malejący katastrofalnie dochód rolniczy z gospodarstwa domaga się znacznie większego zmniejszenia wydatków gotówkowych.

Rolnik staje więc wobec konieczności dal

szych oszczędności. Pozostają mu jeszcze pozycje wydatków na nakład gospodarczy, na gospodarstwo domowe i wydatki osobiste gospodarza i domowników.

I tu dopiero rozpoczyna się tragedia wsi. Ażeby ocalić nieco środków na nakład gospodarczy, a więc i na dalszą produkcję, zaczyna się oszczędzanie na najważniejszych elementach życia, zaspakaja się tylko najniezbędniejsze potrzeby życia, dążąc do przetrwania, ratując się tylko od zimna i głodu. O innych potrzebach rolnik albo wogóle stara się zapomnieć, albo odkłada ich zaspokojenie do jakichś odległych, niewiadomych lepszych czasów.

W hierarchii potrzeb rolnika nakład gospodarczy stanowi pozycję najważniejszą. Zanim więc zrezygnował on z kupowania nawozów czy dobrych nasion, względnie naprawy budynków i narzędzi, czy dokupna maszyn i narzędzi pracy — poszukał oszczędności w ograniczeniu wydatków swego gospodarstwa domowego i wydatków osobistych.

Dla przykładu tylko można podać, że w/g. danych Instytutu Puławskiego w roku 1929/30 jeszcze rolnik mający 2 — 3 ha. ziemi wydawał rocznie na osobę dorosłą na kształcenie dzieci 17,21 zł., a już w roku 1932/33 tylko 1,11 zł., zaś w gospodarstwach do 5 ha. te same dane ilustrują cyfry: 13,08 zł. i 1,10 zł. W gospodarstwach do 10 ha analogiczne cyfry wynoszą 13,18 zł. i 3,68 zł. W tychże samych latach pozycje na naprawę i budowę budynków zmniejszały się w znacznie słabszym stopniu.

Nastąpiły więc oszczędności ograniczające dokupno środków żywnościowych, wobec czego trzeba było poprzestać na spożywaniu wyłącznie wytworów własnego gospodarstwa. Ponieważ zaś wydatki sztywne nie malały dość szybko, trzeba było dołożyć jednocześnie wszelkich wysiłków, aby móc jak najwięcej ze swego gospodarstwa sprzedać, a więc i ograniczyć coraz bardziej t. zw. „samozaopatrzenie". Wg. danych Instytutu Puławskiego dzienny wydatek gotówkowy na osobę dorosłą na mięso, tłuszcze, pieczywo, ryby, mąkę, kaszę, owoce, warzywa i cukier wynosił w roku 1928 w gospodarstwie 2 — 3 ha. 12,35 gr. w roku zaś 1932/33 już tylko 5,89 gr., a w gospodarstwa od 5 — 10 ha analogiczne wydatki wynosiły 12,06 gr. i 6,27 gr.

Jak widzimy, wydatek niewielki nawet w czasie dobrej konjunktury zmniejszył się dwukrotnie w tak krótkim okresie.

Następne pozycje, które gospodarz ogranicza — to wydatki na potrzeby mieszkania, opału i światła, na odzież, obuwie i bieliznę. Dynamika wydatków na te cele rozwija się następująco: przyjmując wydatki w roku 1928/29 za 100, otrzymujemy dla roku 1934/35 wskaźniki wydatków na: naprawę budynków 37, meble i sprzęty 25, inwentarz kuchenny 11, oświetlenie 45, opał 36.

Ubrania i bielizny kupuje rolnik coraz mniej, ogranicza się tylko do naprawy i łatania. W roku 1928 na osobę dorosłą wydatkowano w gospodarstwach włościańskich na odzież, bieliznę i obuwie zł. 124,42, w następnych zaś latach kolejno 113,29 zł., 83,26, 52,55, 42,97, 46,56 i 46,25 zł.

W świetle tych cyfr zarysowuje się wyraźnie coraz głębsze ograniczenie zaspokojenienia tych potrzeb, które dałyby się podciągnąć pod miano kultury materialnej gospodarstwa włościańskiego.

Odżywiając się coraz bardziej jałowo i jednostajnie, wieśniak polski wyczerpuje się fizycznie, opada z sił i traci odporność na choroby. Przy głębszej analizie tej nikłej liczby złotych, przeznaczonych na mieszkanie i odzież, nasuwa się pytanie, czy budynki na wsi nie grożą zawaleniem się, czy każde dziecko wiejskie ma ciepłą odzież i buty, aby móc normalnie chodzić do szkoły, czy każdy członek rodziny rolnika ma dostateczną ilość ciepłej odzieży, aby móc poruszać się swobodnie w czasie zimna i niepogody.

Niestety, często można się spotkać na wsi ze zjawiskiem, że dzieci i kobiety nie mogą wyjść z chałupy z powodu braku butów i odzieży. A więc albo wychodzą na mróz niedostatecznie odziani, narażając się na przeziębienie i choroby, albo tygodniami tłoczą się w ciasnej, nieprzewietrzanej izbie, czekając „aż się ociepli"...

Wieczory w zimie rozpoczynają się bardzo wcześnie. Siedzą więc wszyscy bezczynnie w izbie ciemnej lub słabo oświetlonej, marnując niezliczoną wprost ilość godzin, które mogłyby być zużytkowane bądź na dodatkową pracę zarobkową, bądź na samowykształcenie.

Kiedy ciasno, ciemno i zimno, trudno mówić o zdrowiu i czystości. Trudno od ludzi bosych i marznących wymagać w zimie wietrzenia izby, czy dokładnego mycia się... A bez świeżego powietrza w izbie, bez ruchu i słońca, chorują dorośli i karleje młode pokolenie wsi.

Zużycie mydła w Polsce na głowę ludności określa Gł. Urząd Statystyczny w ostatnich latach (kolejno od 1929 do 1935 r.) na 1,2 kg., 1,3, 1,1, 1,0, 1,1, 1,3 i 1,4 kg. rocznie. Porównanie z podobnymi pozycjami zagranicą daje wprost kom-

promitujące wyniki. Zużywamy średnio 1 kg. mydła na osobę rocznie, podczas gdy przeciętna cyfra takiego spożycia w Niemczech wynosi 5,8 kg., a w Danii 8,1 kg.

Człowiek chronicznie nie umyty nie potrafi dbać o czystość swego domu, czy swojej zagrody, jest roznosicielem choroby i jej pierwszą ofiarą. .

Przytoczone powyżej dane wskazują, że bieda sprzyja upadkowi kultury materialnej, a najczęściej i upadkowi kultury wogóle. Tylko wyjątkowi ludzie bowiem mogą rozwijać szczytne życie duchowe bez względu na środowisko, w którym żyją. Filozofów, świętych i pustelników było niewielu i posłannictwo ich jest wyjątkowe. Nam potrzebna jest masa dzielnych, zdrowych i światłych obywateli, zdolnych i chętnych do wypełnienia codziennych obowiązków, a także przygotowanych duchowo i fizycznie do nadzwyczajnych wysiłków w imię sztandaru, w który wierzą.

Dlatego też nie wolno ograniczać się do troski o rolnika jako o producenta, bowiem nietylko o kulturę produkcji rolnej idzie. Przecież o kulturze Rzeczypospolitej zadecyduje poziom kultury materjalnej i duchowej większości mieszkańców naszego kraju, a więc rolników.

Prawda ta zyskała już prawo obywatelstwa, czego dowodem utworzenie Instytutu Kultury Wsi, na którego działalność wieś oczekuje z niecierpliwością.

Puchowicz.

Książka.

RECENZJE.

JANKOWSKI ST. Sprzęt i przechowanie roślin. Grosz, Bibl. Roln. Nr. 22), str. 64, rycin w tekście 19. Cena 90 gr.

Treść omawianej książki ujęta została w rozdziały — I-szy omawia sprzęt i przechowywanie roślin nasiennych: zbóż, strączkowych, oleistych i t. d., a mianowicie: porę i sposoby sprzętu (ręcznego i maszynowego), do suszenia w polu, zwózkę, składanie i przechowywanie po młocce. Rozdział II-gi opisuje sprzęt i przechowanie siana łąkowego i polnego (roślin pastewnych) a rozdział III—sprzęt okopowych. Końcowy rozdział poświęcony jest przechowaniu paszy w postaci kiszonek, ze szczególnym uwzględnieniem dołów kiszonkowych jak najtańszych i b. praktycznych.

GORJACZKOWSKI W. prof. O najważniejszych chorobach roślin rolniczych. Str. 64 (Groszowa Bibljoteczka Rolnicza, Nr. 28). Cena 90 gr.

Książka ta zaznajamia czytelnika w sposób zrozumiały dla każdego z akcją ochrony roślin w Polsce, prowadzoną przez Stację Ochrony Roślin, oraz z najważniejszymi chorobami roślin rolniczych i sposobami ich zwalczania.

Autor opisuje najważniejsze środki walki zapobiegawcze i uprawowe, jak również poucza, co czynić należy w wypadkach wystąpienia masowego choroby. Osobny rozdział poświęcony jest szczegółowemu opisowi najważniejszych chorób zbóż i ziemniaków, buraków, roślin motylkowych, lnu i chmielu, podając sposoby rozpoznania tych chorób i postępowania w wypadkach ich pojawiania się.

Kto nie chce lub nie może nabyć obszernego podręcznika o chorobach roślin (napisanego przez d-ra L. Grabowskiego, a który kosztuje kilka złotych), ten w opisywanej broszurce znajdzie wszystkie najważniejsze wskazówki w omawianym zakresie.

Nadzór nad hodowlą bydła, trzody chlewnej i owiec, str. 56 z mapką okręgów hodowlanych. (Bibl. Prawno-Rolnicza Nr. 2). Cena zł. 1.60.

Książka ta podaje tekst ustawy wraz z uzasadnieniem, rozporządzenie wykonawcze do ustawy o wprowadzeniu nadzoru nad hodowlą, wreszcie zestawienie terminów wprowadzenia ustawy w poszczególnych powiatach, oraz wykaz okręgów hodowlanych bydła rogatego (dla ras: czarno-białej nizinnej, polskiej i simentalskiej) i trzody chlewnej oraz obszerny wstęp (radcy M. Markijanowicza), zaznajamiający czytelników z akcją rządową, zmierzającą do podniesienia hodowli w Polsce. Omawiana książka winna być przeczytana przez każdego hodowcę - znaleść się winna w każdej bibljotece rolniczej publicznej i prywatnej, tym więcej, że jest niedroga, a zawiera informacje, które obecnie znać powinien każdy rolnik.

Komunikat T-wa Oświaty Rolniczej w Warszawie.

NOWE KSIĄŻKI:

ROCZNIK GOSPODARSKI na r. 1937	1.50
BARSWIŃSKI E. O spadkach, ich dziedziczeniu i podziale, s. 64	—.90
BARSWIŃSKI E. O testamentach i darowiznach, s. 64	—.90
BRZÓZKO S. Pasieka w ogródku miłośnika, s. 78	1.—
CURZYTEK J. Książka o prow. rachunkowości	3.—
GOLIŃSKA J. Warzywa gospodarskie, str. 120	1.—
GORJACZKOWSKI W. O chorobach roślin rolniczych i ich zwalczaniu, str. 64	—.90
GORJACZKOWSKI W. Gospodarski sad handlowy, str. 90	1.—
JANKOWSKI S. Sprzęt i przechowanie roślin	—.90
JANKOWSKI S. Chwasty i ich zwalczanie, str. 64	—.90
Nadzór nad hodowlą bydła, trzody chlewnej i owiec	1.50
NIKLEWSKI B. Nawozy wytwarzane w gospodarstwie, str. 105	2.—
MIKUŁOWSKI-POMORSKI J. Uprawa roli i roślin wyd. 6.	2.50
MODRZEJEWSKA H. O szkodnikach roślin roln. i ich zwalczaniu, str. 64	—.90
Pamiętnik Zjazdu Fachowo-Rolniczego, s. 190	3.—
TRYBULSKI M. Chów drobiu, wyd. 3. (powiększ.)	4.—

Powyższe książki są do nabycia w Księgarni Rolniczej w Warszawie (ul. Mazowiecka 10).

Przy wysyłce książek pocztą do cen wymienionych dochodzą koszta (niewielkie) pocztowe.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Kronika.

Rolnicy w Warszawskiej Giełdzie Mięsnej.

We wrześniu b. r. odbyły się wybory do władz Giełdy Mięsnej w Warszawie. Warszawska Izba Rolnicza, doceniając znaczenie reprezentacji kół rolniczych, zainteresowanych w obrocie mięsem i żywcem na terenie tej Giełdy, przeprowadziła akcję werbującą nowych członków Giełdy z pośród rolników i organizacyj rolniczych. W związku z tym kuria rolnicza Warszawskiej Giełdy Mięsnej, licząca obecnie 32-ch członków, reprezentowana jest we władzach Giełdy jak następuje: do Rady Giełdowej weszło 8-miu rolników jako członków i 4-ch w charakterze zastępców, w Komisji Rewizyjnej rolnicy mają jednego reprezentanta i zastępcę, do Komisji Rozjemczej weszło 4-ch rolników względnie pełnomocników organizacyj rolniczych.

Zjazd inspektorów hodowli trzody chlewnej.

W końcu ubiegłego miesiąca odbył się w Gdyni zjazd inspektorów hodowli trzody chlewnej izb rolniczych z całej Polski. Na zjeździe tym pokazane były w gdyńskiej chłodni gotowe bekony eksportowane do Anglji ze wszystkich fabryk bekonów w Polsce. Pokaz stwierdził, że najlepszy bekon daje trzoda chlewna produkowana w Małopolsce Zachodniej, Wschodniej i południowej części województwa kieleckiego. Najlepszy bekon dają fabryki: Kraków, Tarnów, Dębica i Chodorów. Jedyną wadą bekonu, pochodzącego z tych fabryk, są nieco cienkie podbrzusza w okresach letnich spowodowane niedożywianiem świń bekonowych paszami treściwymi, przez rolników.

Natomiast najgorszą jakość wykazał bekon, pochodzący ze świń, produkowanych przez rolnictwo Wielkopolski. Bekon ten jest krótki, bardzo silnie przetłuszczony, zbytnio szeroki i płaski, mięso posiada bardzo silnie poprzerastane tłuszczem międzymięśniowym i międzytkankowym. Bekon ten, obniżając jakość całego polskiego towaru na rynku angielskim, jest przyczyną najniższego notowania naszego bekonu tak pod względem jakości jak i ceny. Nic dziwnego, że na zjeździe w Gdyni podnoszone były dezyderaty, aby bekon produkowały te rejony rolnicze kraju, które posiadają odpowiedni typ świni mięsnej. Rolnictwo Wielkopolski nie potrafiło dotąd wyprodukować takiego typu świni a posiadając na swoim terenie najwięcej fabryk przetworów mięsnych, produkuje bekon ze świń ras wybitnie tłusto-mięsnych, do tego celu najwyraźniej nieodpowiednich. To samo dotyczy fabrykacji i eksportu szynek puszkowych na rynek amerykański. Szynki te są również najlepsze z fabryk małopolskich, a najgorsze i obniżające cenę i jakość swym przetłuszczeniem, są szynki produkowane przez inne dzielnice Polski.

Należy zaznaczyć, iż wobec narzekania angielskich odbiorców na nasz bekon, co grozi dalszym zdeklasowaniem polskiego bekonu w Anglji, Polski Związek Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych nosi się z zamiarem silnego zaostrzenia warunków odbioru świń bekonowych od rolników, przez fabryki przetwórczo-mięsne.

Wojsko popiera spółdzielczość rzemieślniczą.

Kierownictwo Centralnego Zaopatrzenia Intendenckiego udzieliło w drodze przetargu spółdzielni kuśnierskiej w Sokołowie Podlaskim zamówienia na dostawę 300 sztuk kożuchów. Ta sama spółdzielnia otrzymała podobne zamówienie na 500 kożuchów od Komendy Głównej Policji Państwowej.

Sprawy chłodnictwa maszynowego w Polsce.

Wzrastające zainteresowanie dla spraw chłodnictwa maszynowego w Polsce skłoniło Komitet Chłodnictwa do rozpatrzenia szeregu zasadniczych zagadnień z tej dziedziny. W tym celu Komitet urządza dla grona zainteresowanych dnia 20 października r. b. o godz. 10.30 pierwsze z cyklu zebrań dyskusyjnych. Na zebraniu tym przewidziane jest zapoczątkowanie dyskusji przez prof. Zygmunta Sochackiego z Poznania.

Komitet przewiduje, że do najpilniejszych zagadnień zaliczyć będzie trzeba sprawę normalizacji urządzeń chłodniczych oraz sprawę opracowania norm wykonawczych, odbiorczych i przetargowych dla tychże urządzeń Zagadnienia powyższe Komitet chciałby szczegółowo opracować jeszcze przed nadchodzącym sezonem, przy współpracy zainteresowanych fachowców.

Nowe układy konwersyjne.

Na posiedzeniu w dn. 7 października b. r., Komitet Konwersyjny Banku Akceptacyjnego zatwierdził 789 dalszych układów konwersyjnych instytucyj wierzycielskich z rolnikami na sumę 1.082 tys. zł.

Od początku akcji konwersyjnej zawarto dotychczas 371.860 układów na ogólną sumę 378.821 tys. zł.

Odnawianie lasów.

Sprawa odnawiania lasów nabiera coraz większego znaczenia wobec tego, że rzadko ma miejsce naturalne odnowienie, jak to było ongiś, a jest ono dokonywane przy pomocy rąk ludzkich i na podstawie wymagań stawianych przez naukę.

W ostatnich latach poczyniono na tym polu duże postępy, które dają gwarancję podniesienia zdrowotności naszych przyszłych drzewostanów.

Zwrócono przede wszystkim uwagę na źródło pochodzenia nasion, znaczenie warunków klimatycznych oraz terenowych, a tym samym oceniono szkodliwość zaopatrywania się w nasiona pochodzenia zagranicznego. Związek Właścicieli Lasów od kilkunastu lat pracuje nad podniesieniem krajowej produkcji nasion i, gdy dawniej zaledwie paru większych posiadaczy leśnych produkowało nasiona drzew iglastych na sprzedaż, dziś w każdym województwie znajdują się prywatne wyłuszczarnie, które dążą do usprawnienia i rozszerzenia produkcji, a za po-

średnictwem Związku Właścicieli Lasów dostarczają skontrolowane nasiona.

Nie tylko już zdołaliśmy się wyzwolić ze szkodliwego importu zagranicznego, ale uczyniliśmy znaczny postęp w kierunku rozdziału produkcji na właściwe okręgi. Koniecznym jest tylko, by każdy kto ma zamiar zalesić bodaj że najskromniejszy kawałek ziemi, zechciał zrozumieć, że trzeba zaopatrywać się przede wszystkim we właściwe nasiona, t. j. dokładnie zapoznać się z ich źródłem pochodzenia i wartością użytkową, dostosowanymi do naszych warunków przyrodniczych i siedliskowych. Pilne przestrzeganie tych zasad zapewni naszym lasom pomyślną przyszłość.

Ceny nawozów potasowych.

Spółka Akcyjna Eksploatacji Soli Potasowych obniżyła w związku z nawożeniem łąk ceny na nawozy potasowe. Obniżka dotyczy 2-ch gatunków, a mianowicie kainitu 10% i 12% oraz soli potasowej 21%. Ceny dla poszczególnych nawozów są następujące:

Sól potasowa 21%: w woj. poznańskim, pomorskim, śląskim, warszawskim, łódzkim, kieleckim, krakowskim, lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim — 665 zł.; w lubelskim i wołyńskim — 620 zł.; w województwach: białostockim, nowogródzkim, wileńskim i poleskim — 585 zł.

Kainit 12%: w woj. poznańskim, pomorskim i śląskim — 355 zł.

Kainit 10%: w woj. warszawskim, łódzkim, kieleckim, krakowskim, lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim — 260 zł.; w woj. lubelskim i wołyńskim — 230 zł.; w woj. białostockim, nowogródzkim, wileńskim i poleskim — 200 zł.

Przy zakupie za gotówkę rolnik otrzymuje dodatkowo skonto kasowe w wysokości 5% od soli potasowej 3% od kainitu.

Ceny powyżej podane rozumieją się w ładunkach całowagonowych, najmniej 10 tonn luzem franco kopalnia, a więc bez kosztów transportu kolejowego, i obowiązują do dnia 31 października 1936.

Ceny innych nawozów potasowych, pozostały niezmienione.

Zainteresowanie rynku rolniczego nawozami potasowymi.

Ogłoszona z dniem 1 października r. b. obniżka cen soli potasowej 21% i kainitu 10% wywołała duże zainteresowanie sfer rolniczych. Różnica cen między wrześniem a październikiem, wynosząca w ładunkach całowagonowych na 100 kg. soli potasowej zł. 1.25, a przy kainicie na 100 kg. zł. 0,55, co procentowo wyraża się cyframi około 16% i 17% spowodowała duży ruch w firmach rolniczo-handlowych, dostarczających rolnictwu nawozów potasowych. Ruch ten odzwierciadla najlepiej stan zamówień, dokonanych w kilku pierwszych dniach października, wyrażający się prawie trzykrotnie większym zapotrzebowaniem, niż w analogicznym okresie roku ubiegłego.

Kurczenie się międzynarodowego handlu jajami.

Międzynarodowy Instytut Rolniczy w Rzymie ogłosił ostatnio dane statystyczne odnośnie międzynarodowego handlu jajami, a to w okresie 1930 do 1935.

Ostateczne wyniki oparte zostały na cyfrach uzyskanych z 17 państw eksportujących i 8 importujących. Z danych tych okazuje się, że od r. 1930 stwierdzić się daje stale kurczący się obrót. I tak wyniósł eksport z odnośnych 17 państw w roku 1935 — 2,7 milionów q. wobec 2,9 milj. q. w 1934 r. i 4,1 miliona jako przeciętnej eksportu w latach 1930 do 1933, a zatem w okresie czteroletnim. Spadek eksportu wynosi przeto, biorąc za podstawę obliczenia cały ten okres, t. j. od r. 1930, prawie 33%. Z 17 państw eksportujących zwiększyło eksport jaj w r. 1935 jedynie dwa, a to Dania, największy zresztą eksporter jaj i Francja — Marokko. Wprawdzie i w Polsce wzmógł się w r. 1935 eksport w porównaniu z r. 1934, eksport ten jednak nie dosięgnął ani w przybliżeniu przeciętnej eksportu w latach 1930/1933. Znamienny spadek wykazuje Z.S.R.R. W roku 1931 eksport jaj dosięgnął 204.000, zaś w roku 1935 eksportu prawie zupełnie nie było. Znaczny spadek wykazują ponadto Egipt i Turcja, w których stwierdzić się jednakowoż dało zwiększenie wewnętrznej konsumcji. Z państw importujących wykazują zwyżkę jedynie Anglia i Czechosłowacja, w pozostałych natomiast krajach nastąpiło zmniejszenie się importu. Objaw ten stwierdzić można zwłaszcza w Niemczech, których import spadł w r. 1935 o 15% w porównaniu z r. 1934 względnie do połowy przeciętnej ilości importu z lat 1930/1933.

Sytuacja na światowych rynkach wełny.

W ciągu kampanii 1935/36 ceny wełny na rynkach światowych kształtowały się powyżej poziomu 2 lat poprzednich, przy zwiększonym popycie ze strony konsumentów oraz zmniejszających się wciąż zapasach. W dniu 30 czerwca r. b. zapasy wełny były najniższe od r. 1929. Głównym konsumentem była nadal Wielka Brytanja, która interesowała się wszystkimi rynkami zbytu. Nabyta przez różne państwa wełna natychmiast przerabiana była na wyroby gotowe, jedynie w Japonii tworzono zapasy. Niemcy i Włochy w dalszym ciągu uprawiały politykę kontroli importu wełny, popierając równocześnie krajową hodowlę owiec. Mniejsze państwa, jak np. Turcja i Polska, uzależnione od dostaw zagranicznych, dążyły do zwiększenia pogłowia owiec oraz do polepszenia gatunku wełny. W Argentynie i w Urugwaju utworzono specjalne komisje nadzoru nad hodowlą owiec.

Należy zauważyć, iż pogłowie owiec na świecie pokaźnie zmniejszyło się w ostatnich latach i wynosi obecnie ok. 685 milj. sztuk. Zwłaszcza w Z. S. R. R., Południowej Afryce i Argentynie hodowla owiec uległa skurczeniu. — w Europie jednak spadek pogłowia został ostatecznie zahamowany.

Światowe zbiory zbóż.

Ministerstwo Rolnictwa Stanów Zjednoczonych A. P. ocenia tegoroczną produkcję pszenicy 37 państw (bez Z. S. S. R. i Chin) na 2.938 mil. buszli t. j. o 5% mniej, niż w r. ub. Porducja żyta w 19 państwach wyniesie w r. b. przypuszczalnie 585 mil. buszli wobec 620 mil. buszli z roku ubiegłego (1 buszel pszenicy = około 0,3 q.).

Przegląd Ustaw i Rozporządzeń.

W okresie od dnia 15 września r. b. do dnia 8 października r. b., w kolejnych numerach Dziennika Ustaw R. P. ukazały się następujące rozporządzenia i dekrety, interesujące rolników, jako pośrednio, czy bezpośrednio związane z gospodarstwem rolnym.

W sprawie uboju zwierząt gospodarskich — rozporz. Min. Rolnictwa i Ref. Roln. z dn. 26 sierpnia 1936 r., wydane w porozumieniu z Ministrami Przem. i Handlu, Spraw Wewnętrznych oraz Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicz. (Dz. U. R. P. Nr. 70, poz. 503).

Rozporządzenie wylicza dwa wypadki, w których ubój bydła rogatego może być dokonany poza rzeźniami:

a) ubój z konieczności;

b) ubój na potrzeby własne gospodarstwa domowego, jeżeli odbywa się w miejscowości nie posiadającej czynnej rzeźni publicznej, a zwierzęta nie wykazują objawów lub zmian, nasuwających wątpliwość, co do zdatności mięsa do spożycia.

Następnie określa rozporządzenie sposób przeprowadzaniu uboju. Postanowienia te wejdą w życie z dniem 1 stycznia 1937 r.

O sposobach i warunkach uboju rytualnego zwierząt gospodarskich — rozporz. Min. Roln. i Ref. Roln. z dn. 26 sierpnia 1936 r., wydane w porozumieniu z Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Ministrem Spraw Wewnętrznych. (Dz. U. R. P. Nr. 70, poz. 504).

Rozporządzenie niniejsze dotyczy uboju rytualnego bydła rogatego (również cieląt), koni, owiec, kóz i drobiu.

Ubój rytualny (z wyjątkiem uboju drobiu) winien się odbywać w rzeźniach samorządowych, wyznaczonych przez wojewodę. W wypadku, gdy nie ma w danej miejscowości rzeźni samorządowej, wojewoda może wyrazić zgodę na ubój w innej rzeźni. Ubój rytualny dla celów wywozu zagranicę powinien odbywać się w rzeźniach wyznaczonych przez Ministra Roln. i Ref. Roln. Rozporządzenie określa urządzenie rzeźni i sposób dokonywania uboju.

Ilość zwierząt, które mogą być poddane ubojowi rytualnemu, powinna być ograniczona do potrzeb tej ludności, której wyznanie zabrania spożywać inne mięsa, oraz do wywozu tego rodzaju mięsa i jego przetworów zagranicę.

Wojewódzkie władze administracji ogólnej, a dla m. st. Warszawy Zarząd Miejski, ustalają na okres od 1 do 3 miesięcy w kg. żywej wagi ilość zwierząt do uboju rytualnego.

Rozporządzenie podaje sposób uzyskania zezwoleń na ubój rytualny, wydawanych przez Min. Roln. i Ref. Roln.

Przepisy powyższe wejdą w życie z dn. 1 stycznia 1937 r.

O warunkach obrotu mięsem pochodzącym z uboju rytualnego — rozporz. Min. Przem i Handlu z dn. 5 września 1936 r., wydane w porozumieniu z Min. Roln. i Ref. Roln. (Dz. U. R. P. Nr. 70, poz. 505).

Mięso pochodzące z uboju rytualnego może być sprzedawane jedynie w zakładzie tego koncesjonariusza, na którego nazwisko wydane było pozwolenie uboju, nie można natomiast sprzedawać w takim zakładzie innego mięsa lub jego przetworów. Rozporządzenie podaje też sposób znakowania mięsa z uboju rytualnego.

Koncesję na sprzedaż takiego mięsa wydaje i cofa wojewódzka władza przemysłowa po wysłuchaniu opinii właściwej izby przemysłowej.

Rozporządzenie wejdzie w życie dn. 1 stycznia 1937 r.

O ważeniu bydła rogatego, trzody chlewnej i owiec sprzedawanych na targowiskach — rozporz. Min. Przem. i Handlu z dn. 26 sierpnia 1936 r., wydane w porozumieniu z Ministrem Roln. i Ref. Roln. oraz Min. Spraw Wewnętrznych. (Dz. U. R. P. Nr. 71, poz. 513).

Sprzedaż na targowiskach bydła rogatego, trzody chlewnej i owiec przeznaczonych do uboju może być dokonywana jedynie na podstawie wagi żywej lub bitej, stwierdzonej w sposób określony w rozporządzeniu niniejszym.

Dotyczy to tylko targowisk posiadających odpowiednie urządzenia wagowe.

Ważenie odbywa się przez zarządcę targowiska, za pośrednictwem funkcjonariuszów zaprzysiężonych przez władze przemysłowe I instancji. Rozporządzenie podaje sposób przeprowadzania ważenia. Postanowienia te obowiązują w 3 miesiące po ogłoszeniu.

O ustaleniu nadzwyczajnego wykazu imiennego nieruchomości podlegających wykupowi przymusowemu — dekret Pr. Rzpl. z dn. 22 września 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 72 poz. 516).

Dekret poleca Radzie Ministrów ustalenie, niezależnie od planów parcelacyjnych i wykazów imiennych, wydanych na podstawie dotychczasowych przepisów o wykonaniu reformy rolnej, nadzwyczajnego wykazu imiennego nieruchomości podlegających wykupowi przymusowemu — o rozmiarze do 40.000 ha. Wykaz ten ma być ogłoszony do dn. 1 października 1936 r. Jeżeli do dn. 1 października 1937 r. właściciele nieruchomości ziemskich nie rozparcelują gruntów objętych tym wykazem lub nie sprzedadzą ich Państwowemu Bankowi Rolnemu, nastąpi ich przymusowy wykup.

Prawo zgłaszania wniosków o przyznanie wyłączenia z pod parcelacji przedawnia się z upływem 30 dni od daty ogłoszenia nadzwyczajnego wykazu imiennego.

Dekret niniejszy wszedł w życie z dniem ogłoszenia.

O ustaleniu nadzwyczajnego wykazu imiennego nieruchomości podlegających przymusowemu wykupowi — rozporz. Rady Ministrów z dn. 28 września 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 74, poz. 527).

Stosownie do dekretu Pr. Rzpl. z dn. 22 września 1936 r., Rada Ministrów wydała wykaz imienny nieruchomości podlegających przymusowemu wykupowi, obejmujący łącznie 26750 ha. Z tego na woj. lubelskie przypada 6860 ha, na warszawskie 4000 ha, na tarnopolskie 4250 ha, na lwowskie 3930 ha, na wołyńskie 3200 ha, na krakowskie 1860 ha, na kieleckie 1350 ha i na łódzkie 1300 ha.

Oznaczone obszary ulegną odpowiedniemu zmniejszeniu, o ile wykonanie wykazu imiennego uszczupliłoby uprawnienie właścicieli, wynikające z przepisów art. 4 i 5 ustawy z dn. 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu refor-

my rolnej (Dz. U. R. P. z 1926 r. Nr. 1, poz. 1.) oraz rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 24 lutego 1928 r. o wyłączeniu gruntów na cele gospodarstwa leśnego (Dz. U. R. P. Nr. 23, poz. 203).

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

O Państwowym Instytucie Kultury Wsi — dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 30 września 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 75, poz. 532).

Dekret powołuje do życia Państwowy Instytut Kultury Wsi, jako organ doradczy i pomocniczy administracji rządowej w sprawach kultury wsi, którego zadaniem jest:

1) badanie zagadnień związanych z kulturą wsi:
2) opracowywanie metod pracy nad podniesieniem tej kultury;
3) poradnictwo w zakresie metod pracy.

Dekret ustala następnie ustrój Instytutu, który podlegać ma Ministrowi Rolnictwa i Reform Rolnych.

O zmianie ustawy z dn. 10 czerwca 1921 r. w przedmiocie utworzenia Państwowego Banku Rolnego — dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 29 września 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 77, poz. 539).

Dekret zezwala Bankowi Rolnemu na dokonywanie wszelkich czynności bankowych.

Określa zabezpieczenia hipoteczne, ustanowione dla pożyczek długoterminowych, udzielanych w obligacjach melioracyjnych.

Państwowy Bank Rolny ma prawo wypuszczać obligacje parcelacyjne do wysokości połowy kapitału zakładowego Banku. Odszkodowanie za zniszczenie budowli położonych na nieruchomościach, obciążonych długoterminowymi wierzytelnościami amortyzacyjnymi Banku, nie może być wypłacone bez jego zgody.

Dekret ustala następnie przepisy, dotyczące sprzedaży nieruchomości, obciążonych pożyczką Państwowego Banku Rolnego.

O zmianie rozporz. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 24.X.1934 r. o ulgach w spłacie długów posiadaczy gospodarstw wiejskich oraz rolniczych przedsiębiorstw i instytucji w bankach państwowych — dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 29 września 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 77, poz. 540).

Dekret wprowadza w tym zakresie cały szereg upoważnień dla Ministra Skarbu.

L. B.

Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyż.

Odsetki od długu zahipotekowanego na nieruchomości wchodzącej w skład gospodarstwa rolnego, podlegają odliczeniu od dochodu, ustalonego z tegoż gospodarstwa na zasadzie średniej zyskowności.

(N. T. A. — 6 kwietnia 1936 r. — l. rej. 8736/34).

W myśl art. 29, 30 i 32 ustawy z dn. 10 grudnia 1920 r. o budowie i utrzymaniu dróg publicznych poz. 32/21 Dz. Ust. nie jest dopuszczalne obciążenie z jednej strony wszystkich mieszkańców gminy świadczeniami drogowymi w robociźnie pieszej w stosunku do wypłacanych przez nich podatków bezpośrednich, a ponadto z drugiej strony mieszkańców posiadających środki przewozowe, dodatkowymi świadczeniami w robociźnie sprzężajnej, również w stosunku do opłaconych przez nich podatków bezpośrednich.

(Uchwała kolegium zwiększonego N. T. A. — 16 kwietnia 1935 r. rej. 2768/32).

Dla zwolnienia od obowiązku ubezpieczenia na wypadek choroby pracowników w gospodarstwach wiejskich w b. zaborze austr. (§ 1 roz. min. z dn. 28 I 1922 poz. 149 Dz. Ust.) miarodajny jest cały obszar objęty gospodarstwem, prowadzonym przez pracodawcę danych pracowników, bez względu na stosunek pracodawcy do właścicieli gruntów, wchodzących w skład tego gospodarstwa.

(N. T. A. z 23 maja 1935 r. l. rej. 6448/32).

L. B.

DZIAŁ DLA PRZEWODNICZĄCYCH KÓŁEK ROLN.

Ekonomiści i ekonomia.

Całokształt stosunków gospodarczych istniejących w obrębie Państwa porównywany bywa do organizmu. Podobnie jak organizm ludzki narażony jest na wszelkie choroby i zaburzenia, tak samo organizm gospodarczy nawiedzają silne wstrząsy, pociągające za sobą nieraz groźne i długotrwałe zamieszania. W wypadkach więc, gdy przez kraj przejdzie jakaś klęska żywiołowa, jak susza, czy powódź, albo wreszcie gdy gospodarstwo społeczne nawiedzone zostanie przez kryzys ekonomiczny, to podobnie, jak ludzie dotknięci chorobą oczekują zbawiennej recepty lekarza, tak samo oczy uczestników tych nieszczęść zwracają się na ludzi, którzy dzięki zasobowi wiedzy i doświadczenia gospodarczego przynieść mogą pomoc. Ludźmi tymi są ekonomiści. —

Rola więc ekonomistów i lekarzy ma wiele cech podobieństwa, to też tak samo oceniana bywa ich działalność. Jeżeli lekarze i ekonomiści

trafnie określą niedomagania—lekarz organizmu ludzkiego, ekonomista organizmu gospodarczego — są oni wtedy powszechni znani i cenieni. Ale rozpoznanie choroby nie zawsze bywa trafne, jak mogą być nieodpowiednie zalecane przez nich sposoby leczenia. Z chwilą zatem, gdy następuje pogorszenie sytuacji pomimo stosowania środków leczniczych, można się spotkać wśród poszkodowanych z opinią wysoce niepochlebną nie tylko dla tych lekarzy i ekonomistów, ale wogóle dla nauk przez nich reprezentowanych. — Atakuje się wtedy lekarzy i medycynę, drwi się z ekonomii i ekonomistów.

Oczywiście czynić to mogą ludzie, którzy nie uświadamiają sobie, jaka jest właściwie rola ekonomistów oraz czym jest ekonomia.

Obserwując życie współczesne, możnaby łatwo stwierdzić, iż nie ma bodaj dziedziny, na którą nie miałyby wpływu przemiany, zachodzące w życiu gospodarczym. Nie ma chyba człowieka, który by przemian tych pośrednio lub bezpośrednio nie odczuł. Sprawy gospodarcze mają decydujący wpływ na formę naszego życia. Polepszenie się warunków materialnych danego środowiska powoduje zwykle podwyższenie jego poziomu kulutralnego, pogorszenie działa odwrotnie. Wobec tak ścisłego związku zagadnień gospodarczych z różnymi przejawami życia jednostki, społeczeństwa, państwa i wreszcie świata, zagadnienia te wymagają głębokich badań, by drogą tą, po osiągnięciu pewnych wniosków i spostrzeżeń, pomóc człowiekowi w budowie lepszych warunków bytowania.

Zagadnieniami tymi zajmują się właśnie ekonomiści. Jedni wśród nich starają się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego się bogacimy oraz ubożejemy, od czego uzależniona jest wysokość ceny i płacy, dla czego nawiedzają nas przesilenia gospodarcze i t. d. Inni — nie zastanawiają się nad tymi kwestiami, nie usiłują dociec, czemu tak się dzieje, a nie inaczej, lecz zajmują się sprawami gospodarczymi praktycznie. Takim ekonomistą jest minister Skarbu, Przemysłu i Handlu, jak również człowiek stojący na czele jakiegoś kartelu, —trustu, banku, czy innego przedsiębiorstwa, jest nim także poniekąd każdy rolnik, który dąży do zapewnienia swemu warsztatowi pracy możliwie korzystnych i opłacalnych warunków produkcji. —

Zadaniem zatem ekonomistów jest przede wszystkim dawanie człowiekowi rad i wskazówek w jego walce z trudnościami życiowymi. Niesłychana szybkość zmian, które zachodzą w różnych dziedzinach życia, uniemożliwia częstokroć właściwą na dłuższy okres ocenę sytuacji gospodarczej. Stąd właśnie pochodzić może to, że zalecane przez ekonomistów sposoby wyjścia z trudnego położenia gospodarczego nie zawsze dać mogą dodatnie wyniki. —

A czym jest ekonomia? Jest to nauka o gospodarowaniu rolnika, rzemieślnika, kupca, przemysłowca, o gospodarowaniu gminy, powiatu, czy państwa. Celem zaś gospodarowania, czyli inaczej mówiąc, działalności gospodarczej, jest zdobycie środków dla zaspokojenia potrzeb człowieka. Niezbędną dla życia potrzebą np. rolnika jest odzież, pokarm, mieszkanie, narzędzia rolnicze, inwentarz żywy. Działalnością zatem gospodarczą jego będzie wszelka praca, stawiająca sobie za cel zdobycie niezbędnych mu w gospodarstwie artykułów.

Współczesna ekonomia rozpatruje zjawisko produkcji dóbr, wymiany jednych dóbr i usług na inne (formą tej wymiany jest np. handel), następnie bada zagadnienia pieniądza, a więc zastanawia się, dlaczego powstał pieniądz, jakie mogą być środki płatnicze, dlaczego się zjawił weksel, oraz jaka jest jego rola, czym jest czek, banknot. Poza tym wyjaśnia ekonomia, co to jest wartość oraz czym jest cena, jaki jest związek pomiędzy ceną z jednej strony, a podażą i popytem z drugiej i t. d.: Ekonomia bada także, jak się dzieli dochód społeczny pomiędzy tych, którzy brali udział w wytwarzaniu dóbr i wreszcie przedmiotem dociekań ekonomii jest zagadnienie kryzysów gospodarczych.

Ekonomia jest nauką, oświetlającą i wyjaśniającą przyczyny i skutki procesów ekonomicznych. Jest ona jakby kompasem umożliwiającym orientowanie się w całokształcie zawiłych spraw gospodarczych. Przy dzisiejszym układzie stosunków ekonomicznych znajomość jej zasad jest niezbędna dla każdego.

Nowe gałęzie wytwórczości rolniczej.

Nasz drobny rolnik produkuje przeważnie żyto i ziemniaki. Statystyka stwierdza, że 88% przestrzeni pod żytem i 87% pod ziemniakami należy do mniejszej własności rolnej. Taka jednostronna produkcja jest jedną z przyczyn biedy na wsi, zarówno bowiem żyto, jak ziemniaki należą do najtańszych ziemiopłodów. Żyto jest tanie dlatego, że tylko w niewielu stosunkowo krajach

jest używane na pokarm dla ludzi, mianowicie w Polsce w Niemczech, w Rosji, oraz w krajach nadbałtyckich i skandynawskich. W większości natomiast krajów dla ludzi używana jest pszenica lub ryż, żyto zaś przeznaczone jest na pokarm dla zwierząt domowych. Musi ono przy tym wytrzymać konkurencję z tanią kukurydzą, produkowaną w dużych ilościach w krajach o ciepłym klimacie. Popyt więc na żyto jest mały, a jego ceny oczywiście wysokie być nie mogą, a w każdym razie są znacznie niższe od pszenicy. To samo mniej więcej dotyczy i ziemniaków.

Produkując więc tanie ziemniaki i żyto, rolnik jakby zgóry skazuje się na mniejszy dochód. A przecież jasną jest rzeczą, że dla zwiększenia dochodu trzeba produkować artykuły droższe, jak pszenicę, owoce, nasiona oleiste, tytoń i t p. Artykuły te są droższe dlatego, że są one bardziej wymagające od żyta i ziemniaków nie tyle może pod względem gleby, ile w zakresie starannej mechanicznej uprawy roli, nawożenia, zabiegów pielęgnacyjnych podczas wzrostu, starannego zbioru i przechowania, oczyszczenia, sortowania i t. p. Produkcja ich więc wymaga bez porównania więcej pracy ludzkiej i dlatego muszą być i są droższe. Dla przykładu weźmy produkcję sadowniczą. Aby otrzymać owoce dorodne, trzeba w sadzie ziemię utrzymywać czysto, drzewa bielić i oskrobywać, tępić robactwo i szkodliwe grzyby, przy nadmiarze owoców przerwać je, po dojrzeniu każdy owoc zdjąć z drzewa ręką, zebrany owoc posortować, starannie opakować, aby przy przesyłce nie uległ uszkodzeniu, część przechować w odpowiednim pomieszczeniu.

Wartość każdego artykułu mierzy się, między innymi, ilością włożonej w jego wyprodukowanie pracy ludzkiej, dlatego też są one znacznie droższe od żyta i ziemniaków, które wymagają tej pracy znacznie mniej. Łączy się to zarazem z inną bolączką rolnictwa — z bezrobociem wiejskim. Wieś nasza posiada olbrzymią ilość rąk, nie znajdujących żadnej pracy. Obliczają, że około 5—8 milionów mieszkańców wsi, w pełni sił fizycznych i umysłowych, którzy w warunkach normalnych powinni być źródłem zamożności kraju, w rzeczywistości są tylko zjadaczami chleba, są ciężarem społecznym, ponieważ nie mają pracy. Otóż zmiana dotychczasowych kierunków gospodarowania na roli, przejście na bardziej wymagające artykuły, pozwoli zatrudnić bardzo dużą ilość rąk roboczych, które znajdą zapłatę w wyższej cenie, uzyskanej za sprzedany artykuł. Uprawa winorośli wymaga 15 razy więcej rąk roboczych, aniżeli zboże, to też we Francji winnica na jednym hektarze daje zupełnie dostateczne utrzymanie całej rodzinie, wówczas gdy u nas rolnik na takim kawałeczku ziemi, produkując żyto i ziemniaki, przymiera głodem.

Z naciskiem przy tym zaznaczyć trzeba, że nie ma w kraju naszym tak złej użytkowanej rolniczo ziemi, gdzie by nie można było wprowadzić nowych upraw. Sady można zakładać niemal wszędzie, a nawet na bardzo lekkiej ziemi uda się czarna kwaśna wiśnia, tak poszukiwana na naszych targach miejskich. Miód przywozimy z zagranicy, chociaż pszczoły hodowane były w Polsce od niepamiętnych czasów niemal wszędzie. Gleby wapienne z południową wystawą są jakby stworzone dla hodowli winorośli. Wileńszczyzna ma szczególnie pomyślne warunki dla rozwoju uprawy lnu, który powinien zastąpić przywożoną z zagranicy bawełnę.

Tych parę przykładów wystarczy, aby się przekonać, że tylko nasze lenistwo myślowe jest największą przeszkodą w zakresie zwiększenia dochodowości naszych warsztatów rolnych.

Trzoda słoninowa.

Hodowla trzody chlewnej znajduje się u nas głównie w rękach mniejszej własności rolnej. Tak się stosunki ułożyły, że hodowla ta zapewnia większy dochód, aniżeli sprzedaż ziarna, co wypływa chociażby stąd, że na wyprodukowanie 100 kg. żywej wagi wieprza trzeba zużyć około 400 kg. żyta. Sprzedając każde 100 kg. ż. w. wieprza za 80 złotych (w Warszawie około 100 zł.), za ziarno wzięte na paszę otrzymujemy po 20 zł. za kwintal. Jest to więc kalkulacja zupełnie dobra. Wprawdzie przy oprzątaniu zwierząt gospodarskich trzeba włożyć dużo pracy, ale właśnie o to chodzi, że przy hodowli i sprzedaży świń praca ta jest zapłacona zupełnie znośnie, wówczas gdy przy produkcji zboża, zwłaszcza żyta, pracować trzeba prawie darmo, gdyż jego cena nie pokrywa kosztów, związanych z produkcją.

Nie wypływa stąd bynajmniej, aby hodowla trzody chlewnej zawsze i w każdych warunkach była opłacalna. Częstokroć bywa i tak, że rolnik zamiast spodziewanych korzyści i zysków, poniesie dotkliwą stratę. Nie mamy tu na myśli upadku skutkiem chorób zaraźliwych, kradzieży, pożaru i t. p., bo to jest możliwe wszędzie, zarówno w hodowli inwentarza żywego, jak w gospodar-

stwie zbożowym. Chodzi natomiast o to, aby ustrzec się od strat, których przyczyny zależą niemal wyłącznie od woli rolnika. Wyjaśnimy to na przykładzie.

Dużo się mówi i pisze o trzodzie bekonowej. Ponieważ bekony są wywożone głównie do Anglii, gdzie za nie dobrze płacą, to niejeden rolnik sądzi, że ten kierunek zapewnia wysokie zyski.



Tymczasem wychów bekonowych sztuk wymaga bardzo dużej umiejętności co do odpowiedniego żywienia wyboru sztuk przeznaczonych na bekony, rasy i t. p. Kto tego nie umie, narazi się na dotkliwą stratę, ponieważ okaże się, że wyhodowana sztuka zupełnie na bekon się nie nadaje. Anglicy dobrze płacą, ale też mają bardzo wysokie wymagania i, jeżeli bekon im nie odpowiada, to go zupełnie nie chcą kupować.

Kto więc niezbędnej znajomości rzeczy nie posiada, niech lepiej zajmie się wychowaniem trzody słoninowej. Jak sama nazwa wskazuje, sztuka dotuczona powinna posiadać jak najgrubszą warstwę dobrej słoniny (trzoda bekonowa nie może posiadać słoniny). Jest to kierunek u nas najpowszechniej uprawiany. Jakkolwiek kierunek ten jest może mniej popłatny, ale też przedstawia mniejsze ryzyko, ponieważ świnie słoninowe mają zapewniony zbyt w całym kraju naszym, a część może być wywieziona zagranicę po zupełnie znośnych cenach. Dla tego też kupcy chętnie tę właśnie trzodę nabywają. Na opas słoninowy nadają się nasze świnie krajowe, nie zachodzi więc potrzeba nabywania materiału rasowego. Ponadto trzoda krajowa doskonale znosi nasz klimat, dobrze wyzyskuje paszę, jest nie wymagająca pod względem pomieszczeń i t. p.

Do tuczenia trzeba brać sztuki już dostatecznie wyrośnięte, doświadczenie bowiem stwierdza, że dopóki świnia rośnie, nie może odkładać tłuszczu. Nie może więc być młodsza od 15 — 18 miesięcy. Trzeba przy tym zwracać pilną uwagę, aby wybrana sztuka była zdrowa. Trychiny może rozpoznać tylko lekarz weterynarii, wągry łatwo spostrzec na nasadzie języka. Poza tym nader wskazane jest zastosować szczepienie ochronne przeciw czerwonce, która może w ciągu paru dni zniszczyć nawet dużą chlewnię; zawsze łatwiej jest zapobiec chorobie świń, niż ją leczyć, gdyż połączone to jest ze znacznymi kosztami, a wynik nader niepewny.

Trzoda przeznaczona do tuczenia nie potrzebuje dużo ruchu, natomiast trzeba jej zapewnić czyste powietrze, suche pomieszczenie z obfitą ściółką oraz czystą i świeżą wodę do picia, zwłaszcza w lecie. Strzec też należy pilnie, aby trzoda karmiona była w określonych godzinach. Oczywiście wszelkie resztki niedojedzone trzeba starannie usuwać, koryta utrzymywać bardzo czysto. Pasza zepsuta, spleśniała, może być dla trzody zabójcza.



Jeżeli mamy jakiekolwiek wątpliwości co do wyboru kierunku hodowli trzody chlewnej, to należy pamiętać, że trzoda słoninowa, przedstawiając mniejsze ryzyko, może zapewnić rolnikowi zupełnie znośny dochód.

OD REDAKCJI:

Z powodu dużej ilości materjału artykuł p. E. Iwaszkiewicza p. t. „Zadania i drogi rozwoju spółdzielczości rolniczo-handlowej“, wymieniony w „treści“ na stronie 1-ej został odłożony do następnego numeru.

Red. odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — *ZYGMUNT KMITA*